Nr. 248 (7513) R W P

WARSZAWA, NIEDZIELA 4 WRZEŚNIA 1938 r.

ROK XLIV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada



HITLER.



HENLEIN.

Po odrzuceniu planu lorda Runcimana przez Hitlera

Zaostrzenie sytuacji w Europie

Groźbą wojny Hitler chce zmusić Czechosłowację do kapitulacji

Korespondenci pism londyńskich uważają, że rezultaty narad w Berchtesgaden pomiędzy Hitlerem i Henleinem nie są całkowicie negatywne, choć wątpić należy, aby dawały powód do optymizmu. Wymienienie w komunikacie niemieckim misji lorda Runcimana komentowane jest w Londynie jako uznanie wysiłków lorda Runcimana przez Hitlera.

W odpowiedzi, której Henlein udzielić ma Runcimanowi, nacisk położony ma być na konieczność pośpiechu w doprowadzeniu rokowań do pewnego rezultatu. W Londynie komentowane to jest jako prawodpodobne wysunięcie krótkiego, podobno 8-dniowego, terminu w celu znalezienia wspólnej płaszczyzny między partią sudecką i Rządem czechosłowackim. Kanclerz Hitler trwać ma zresztą niezłomnie przy 8 punktach Henleina, jako jedynej płaszczyźnie, na której rozpoczęcie podobnych rokowań mogłoby być wszczęte.

Obecne plany Rządu czechosłowackiego kanclerz Hitler odrzuca. W Londynie utwierdza się przekonanie, że kanclerz Hitler uzależni swe przemówienie w Norymberdze od rezultatów, jakie w ciągu nadchodzącego tygodnia osiągnie misja Runcimana w Pradze. O ile rezultaty te nie będą po myśli Hitlera, mowa norymberska może stać się zapowiedzią poważnego kryzysu międzynarodowego.

Prasa londyńska zgodnie stwierdza, że wiadomość, jakoby ze strony niemieckiej już udzielono ambasadorowi brytyjskiemu specjalnych uspakających zapewnień, jest nieprawdziwa.

Echa buntu na Krecie

Nadzwyczajny sąd wojenny w Canea na Krecie, po trzech dniach obrad, skazał 51 uczestników niedawnego powstania na różne kary więzienia od 6 miesięcy do 20 lat.

Ofiary walk religijnych

Wczoraj rano doszło w Rangoon (Indie) do dalszych zajść religijnych, w czasie których 4 osoby postradały życie, a 23 odniosło rany.

Wstrzymana ofensywa japońska na Hankou

Chińskie oddziały szturmowe

odrzuciły Japończyków zadając im olbrzymie straty



HANKOU.

Według wiadomości z Hankou, chińska kontrofensywa, zarządzona na północ i południe od rzeki Jang-Tse, doprowadziła do zatrzymania generalnej ofensywy Japończyków. Na południe od rzeki Jang-Tse Chińczycy mieli odrzucić dwie dywizje japońskie w pobliżu Żuiczang na 6 klm. Straty japońskie oceniane są przez źródła chińskie na tym odcinku na 4.000 żołnierzy. Na północ od Jang-Tse chińskie doborowe oddziały szturmowe, ściśle współdziałając z lotnictwem i artylerią, przerwać miały pomiędzy Su-Sung i Hwang-Mei front japoński, zadając Japończykom olbrzymie straty. Chińczycy twierdzą, że kontrnatarcie chińskie w tym rejonie zagraża poważnie japońskiej grupie uderzeniowej, która jest już z trzech stron otoczona. Informacyj tych nie można było jednak dotychczas sprawdzić w innych źródłach.

O rozmiarze walki świadczy okoliczność, że ostatnio do Szanghaju codziennie przybywa z frontu Jangtse od tysiąca do trzech tysięcy rannych Japończyków.

Na północnym brzegu rzeki Chińczycy utrzymują swe pozycje. Chińska artyleria nadbrzeżna uszkodziła wczoraj 10 okrętów i transportów japońskich.

Z kół japońskich donoszą jedynie, że ofensywa japońska napotyka na coraz to bardziej wzrastający opór, wobec czego zajęcie Hankou nie nastąpi prawdopodobnie wcześniej, aniżeli w październiku.

Hiszpania gen. Franco

będzie nadal mordowała więźniów

„Radio National" ogłosiło w nocy z piątku na sobotę oficjalną odpowiedź Rządu gen. Franco na propozycję republikańskiego ministra spraw zagranicznych Hiszpanii w sprawie niewykonywania wyroków śmierci na więźniach politycznych obydwu stron walczących. W odpowiedzi tej Rząd faszystowski oczywiście nie godzi się na propozycje republikańskiego ministra spraw zagr.

Utworzenie floty atlantyckiej

przez Amerykę wywołało ogromne wrażenie

Wiadomość o decyzji rządu amerykańskiego utworzenia specjalnej floty atlantyckiej, złożonej z eskadry 7-miu nowoczesnych krążowników o wyporności 10.000 ton każdy i uzbrojonych w 15 calowe działa z eskadry 7-miu kontrtorpedowców wywołał silne wrażenie w tutejszych kołach dyplomatycznych, które łączą tę decyzję z niebezpieczną sytuacją w Europie.

Po 6 latach koncentracji całej floty wojennej Stanów Zjednoczonych na wodach Pacyfiku, utworzenie osobnej floty atlantyckiej, jest dowodem wzrastającego zainteresowania Rządu amerykańskiego sprawą pokoju europejskiego.

Bohater Zw. Sowieckiego

w niełasce za tolerowanie „Wrogów Ludu"

Rada komisarzy ludowych ZSSR ponownie rozpatrywała sprawozdanie profesora Szmidta o stanie prac w zarządzie północnego szlaku morskiego. Jak wiadomo Rząd sowiecki już w marcu r. b. powziął uchwałę poddającą ostrej krytyce działalność sowieckich ekspedycji polarnych i kierowanego przez prof. Szmidta zarządu dróg północno - morskich. Wówczas zażądano od prof. Szmidta wyjaśnień w tej sprawie. Ponowne sprawozdanie prof. Szmidta nie zadowolniło Rządu sowieckiego, który w swej ostatniej uchwale stwierdza, że 25 okrętów sowieckich ugrzęło w polach lodowych w okolicach podbiegunowych. Kierownictwu północnego szlaku morskiego postawiono zarzut tolerowania „wrogów ludu" na odpowiedzialnych stanowiskach, co umożliwiło im uprawianie sabotażu w pracach nad opanowaniem przez żeglugę sowiecką północnego szlaku morskiego.

Płonąca Palestyna

Szalejący terror wzmaga się z każdym dniem

Szalejący w Palestynie terror nie słabnie, powodując codziennie ofiary w ludziach i zmuszając wojska brytyjskie do częstej interwencji. W piątek jak już podaliśmy, na rynku jarzynowym na granicy Tel - Avivu i Jaffy wybuchła bomba, raniąc 9 żydów, w tym 3 ciężko. Również w starej dzielnicy Jerozolimy zastrzelony został przez terrorystów Arab chrześcijanin. Na bramie głównego meczetu w Haifie, na której powstańcy palestyńscy zazwyczaj zawieszają swoje komunikaty, ukazała się wiadomość o straceniu żydowskiego komisarza policji palestyńskiej Lejzerowitza. Jak wiadomo, Lejzerowitz został 17 sierpnia uprowadzony wraz z całą rodziną przez powstańców. Komunikat powstańczy głosi, że Lejzerowicz, postawiony przed powstańczym trybunałem, został uznany winnym zdrady i natychmiast rozstrzelany. Troje jego dzieci powstańcy odesłali z powrotem do domu, zaś o losie żony i szwagra komisarza brak dotychczas jakichkolwiek wiadomości.

O nacisku, wywieranym przez terrorystów na ludność Palestyny, świadczy fakt odmowy przez mieszkańców jednej ze wsi arabskich uczestniczenia w budowie drogi wojskowej na północny zachód od Esdraelonu. Opór swój arabowie tłumaczyli tym, że budowa takiej drogi, mającej służyć celom wojskowym, wywarłaby wśród powstańców niezadowolenie, które odbiłoby się głównie na robotnikach arabskich. Zastraszoną przez terrorystów ludność marynarze brytyjscy zmusili do pracy przy pomocy karabinów maszynowych.

Obrzymie lasy płoną

na granicy sowiecko-estońskiej

Pożar lasów i torfowisk na terytorium sowieckim w pobliżu granicy sowiecko - estońskiej przybiera nie spotykane dotychczas rozmiary. Ogień posuwa się systematycznie na przód, dochodząc na tym odcinku do jeziora Peipus. Estońskie władze są tym bardzo poważnie zaniepokojone, obawiają się bowiem, że w niektórych miejscach granicznych płomienie mogą przerzucić się na terytorium estońskie. W Narwie, która leży w bezpośrednim sąsiedztwie objętych pożarem terenów, rozgrywają się niezwykłe sceny, bowiem szereg osób poważnie zaniemogło z powodu gęstego dymu, a zbliżające się płomienie sieją panikę, którą z trudem tylko udaje się władzom estońskim opanować.

Pierwszy rok

„Robotnika Białostockiego"

„Najmłodszemu bratu" — pozdrowienie!

Jutro mija rok od ukazania się pierwszego numeru „Robotnika Białostockiego".

Gdyśmy rok temu na łamach naszego pisma witali „najmłodszego brata", wyraziliśmy uznanie i wdzięczność dla towarzyszy białostockich za ich inicjatywę powołania do życia nowego organu socjalistycznego, tak niezbędnego w przemysłowym Białymstoku i okręgu białostockim, tym przedpolu „dzikich pól" — kresowych dzielnic Rz-plitej.

Ale wówczas, przed rokiem, nie mieliśmy jeszcze pewności, czy inicjatywy i zapał naszych towarzyszy białostockich na podatny trafią grunt, czy nowe pismo utrzyma się i utrwali swój byt.

Dzisiaj z PRAWDZIWYM ZADOWOLENIEM stwierdzamy, że obawy nasze były płonne. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" PRZYJĄŁ SIĘ I ROZSZERZA ZASIĄG SWYCH WPŁYWÓW. Liczba prenumeratorów i czytelników „Robotnika Białostockiego" stale wzrasta; byt jego zdaje się być zapewniony i ugruntowany.

To też w pierwszą rocznicę ukazania się „Robotnika Białostockiego" zasyłamy „najmłodszemu bratu" SERDECZNE, BRATERSKIE POZDROWIENIA I ŻYCZENIA DALSZEGO POMYŚLNEGO ROZWOJU.

Wrzesień jest miesiącem propagandy prasy naszej.

Niech energia i zapał towarzyszy naszych z Białegostoku i okręgu białostockiego będą wzorem i bodźcem dla towarzyszy innych miast i okręgów w pracy dla rozwoju prasy naszej.

„ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" — NIECH ŻYJE!

Redakcja „Robotnika"

Wrzesień to miesiąc propagandy naszej prasy młodzieży

W obronie 40-godz. tygodnia pracy
Wielka manifestacja
Generalnej Konfederacji Pracy w Paryżu

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano w Paryżu zwołanego na piątek wieczór wiecu robotniczego dla zaprotestowania przeciw ostatnio wydanym przez Rząd premiera Daladier dekretom w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy. Do wiecu tego, zorganizowanego przez Generalną Konfederację Pracy, przyłączyły się partie robotnicze. W afiszach nawet zaznaczono, iż w wiecu weźmie udział również przedstawiciel partii radykalnej. Naczelne władze stronnictwa radykalnego w piątek rano ogłosiły komunikat, iż stronnictwo nie bierze udziału w zwołanym wiecu, i że nazwisko przedstawiciela radykałów zostało umieszczone na afiszach podobno bez jego wiedzy.

Wiec, który się odbył w jednej z największych hal paryskich, t. zw. Welodromie Zimowym, zgromadził ogromną ilość robotników i zakończył się w zupełnym spokoju Niemniej była to ostra demonstracja przeciwko Daladierowi i jego dekretom.

Charakterystyczne jest, iż naczelne władze syndykatu pocztowców, jednego z poważniejszych syndykatów pracowników państwowych, ogłosiły deklarację, w której oświadczają, iż całkowicie solidaryzują się z akcją protestacyjną. zainicjowaną przez Generalną Konfederację Pracy.

To była zbrodnia
Dalsze echa buntu w więzieniu w Filadelfii

Sędzia, prowadzący śledztwo w sprawie śmierci 4 więźniów w Filadelfii, którzy usmażyli się poprostu w swych celach, uznał winnymi zbrodniczego niedbalstwa nadintendenta więzienia, zastępcę dyrektora, 9 strażników i 2 lekarzy. Zatrzymani oni zostali w areszcie, gdzie oczekiwać będą rozprawy. Oskarżeni oni będą o zabójstwo.

Nienawiść do Włoch
wzrasta z każdym dniem w Hiszpanii gen Franco

Dwa nowe napady na oficerów włoskich w Monte Igueldo, w czasie których 2 oficerów włoskich, przechadzających się w towarzystwie 2 Hiszpanek zostało napadniętych i zabitych, wskazuje na coraz głębszą nienawiść, którą odczuwają Hiszpanie do Włochów.

W kraju Basków policja ma coraz częściej do zanotowania napady na oficerów i żołnierzy włoskich i jest bezsilna na skutek ukrywania napadających przez ludność hiszpańską, która jawnie sprzyja napastnikom.

REPUBLIKAŃSKI RZĄD PROPONUJE AMNESTIĘ

Republikański rząd hiszpański wystosował do brytyjskiej komisji dla wymiany więźniów notę, w której proponuje jednomiesięczną powszechną amnestię w wykonywaniu wyroków śmierci w celu stworzenia podstawy do dalszych rozmów z przedstawicielami faszystów hiszpańskich co do wymiany więźniów, pomiędzy obiema walczącymi stronami.

MORDOWANIE BEZBRONNEJ LUDNOŚCI PRZEZ FASZYSTÓW

Powołana przed niedawnym czasem do życia, komisja brytyjska, przeprowadzająca dochodzenia co do nalotów powietrznych na Alicante, Barcelonę i inne miasta hiszpańskie, ogłosiła pierwszy swój raport. Ze sprawozdania tego wynika, że na 46 ataków lotniczych, przypuszczonych na Alicante, 40 wzięło za cel strefę portu i stacji kolejowych. Dalej komisja stwierdziła, że atak lotniczy, który miał miejsce 25 ub. miesiąca w Torrevieja, skierowany był na bezbronną ludność.

FASZYZM I CHRZEŚCIJAŃSTWO

Ksiądz Juan Ercila, były proboszcz kościoła Santa Maria de Juncal w Irunie, znajdujący się obecnie w Hiszpanii Republikańskiej, oświadczył, że wojska powstańcze dopuszczały się podczas walk w kraju Basków okropnych zbrodni. Jest absurdem wiązać zwycięstwo religii chrześcijańskiej z triumfem faszyzmu w Hiszpanii, faszyzm bowiem jest zupełnie sprzeczny z religią chrześcijańską. Jest to prawo silnego nad słabym i triumfu dzikiej bestii.

„Trzecia" Rzesza dąży do zaostrzenia sytuacji
Hitler odrzucił plan
opracowany przez lorda Runcimana i zażąda plebiscytu w Sudetach

Oficjalny komunikat ogłoszony w rezydencji Hitlera w „Berghof" stwierdza: „Na życzenie lorda Runcimana przewódca Niemców sudeckich Henlein złożył kanclerzowi Hitlerowi raport o sytuacji czechosłowackiej i osiągnięta została zupełna jednomyślność poglądów na sytuację".

Według wiadomości, pochodzących z kół miarodajnych w Berlinie, kanclerz Hitler nie przyjął znacznej części planu opracowanego w porozumieniu z lordem Runcimanem w sprawie Niemców sudeckich.

Korespondent berliński Havasa donosi, iż w kołach politycznych Berlina zdaje się utrwalać przekonanie, iż Rząd niemiecki zamierza wystąpić z żądaniem plebiscytu w okręgu sudeckim.

AGENTURY NIEMIECKIE SPEŁNIAJĄ WIERNIE ROZKAZY Z BERLINA

Korespondent PAT-a dowiaduje się, że podczas piątkowej rozmowy prezydenta Benesza z delegacją Niemców sudeckich — Niemcy zajęli wobec projektu rządowego stanowisko krytyczne i wysunęli swe kontrpropozycje.

ROZMOWY LORDA RUNCIMANA

Lord Runciman przyjął w piątek rano delegację ludności niemieckiej w kraju Hulczyńskim.

O godz. 17-ej lord Runciman udał się do prezydenta republiki Benesza, któremu zakomunikował, że kontynuował z bawiącymi w Pradze przedstawicielami stronnictwa Niemców sudeckich zapoczątkowane narady, które znajdą swój dalszy ciąg w przyszły poniedziałek.

Pułk. Lindbergh w Pradze

Płk. Lindbergh wylądował w piątek w Pradze. Państwo Lindbergh będą gośćmi posła Stanów Zjednoczonych Carra.

Narodziny nowego państwa

Pierwsze posiedzenie zgromadzenia Sandżaku Aleksandretty odbyło się w piątek pod przewodnictwem Abdula Ghani, deputowanego z Antiochii. Szefem państwa został Teysseur Bej Kokman, wielki właściciel ziemski, przyjaciel osobisty Prezydenta Turcji Ataturka.

Nowe państwo będzie nosiło nazwę — Hatai.

Oszustwo z nieinterwencją

Przewodniczący komitetu nieinterwencji lord Plymouth przyjął w piątek ambasadorów włoskiego i sowieckiego oraz charges d'affaires niemieckiego i potrugalskiego.

W toku rozmów lord Plymouth poruszył sprawę wysłania sekretarza komitetu nieinterwencji Hemmingsa do Burgos i Barcelony. Hemmings zbadał by z władzami faszystowskimi możliwość zmiany stanowiska Rządu w Burgos wobec planu brytyjskiego, a w Barcelonie sprecyzowałby niektóre punkty planu i starałby się uzyskać zgodę na nie Rządu barcelońskiego.

B. Kanclerz Austrii
w obozie koncentracyjnym w Dachau

Rodzina b. kanclerza Austrii, dr. Ottona Endera zawiadomiona została w piątek, iż dr. Ender przewieziony został do obozu koncentracyjnego w Dachau. Dr. Ender aresztoway został natychmiast po dokonaniu Anschlussu, a później przewieziony został do Insbrucku.

Manewry floty czerwonej

Manewry floty obrony wybrzeży leningradzkich, które rozpoczęły się w dn. 27 sierpnia, odbywają się łącznie z lotnictwem morskim bałtyckiej floty czerwonej. Ogólne kierownictwo manewrów spoczywa w rękach flagmana Lewczenki. Zadaniem manewrów ma być obrona Leningradu i Kronsztadu przed morsko - lotniczym atakiem nieprzyjaciela. W manewrach tych biorą udział po raz pierwszy baterie dział dalekonośnych fortów nadbrzeżnych, zwłaszcza wybudowanych w pobliżu zatoki łużskiej.

Straszna katastrofa
kolejowo-samochodowa pod Rygą

W pobliżu Rygi wydarzyła się straszna w skutkach katastrofa kolejowo - samochodowa. Na przejeździe przez tory, pod pociąg wpadło auto osobowe wiozące powracającą po pogrzebie z cmentarza żydowskiego rodzinę zmarłego przemysłowca. Zderzenie było tak silne, że parowóz i pierwszy wagon pociągu wyskoczyły z szyn i wykoleiły się. Zginęło 6 osób, a wśród nich wdowa i córka zmarłego przemysłowca, maszynista i palacz lokomotywy oraz 2 pasażerów pociągu. Poza tym 15 osób odniosło rany.

Ostatnie dni na Spitsbergenie
Polska wyprawa polarna
kończy swe badania naukowe

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała wczoraj następujące dalsze informacje o przebiegu polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen.

Po przyjeździe z Norwegii ostatniego uczestnika dr. M. Klimaszewskiego, trzej uczestnicy wyprawy: inż. St. Bernadzikiewicz, dr. Klimaszewski i doc. B. Halicki odbyli kilka dalszych wyjazdów łodzią motorową m. in. do lodowca Eidema (pomiędzy fiordem lodowym a fiordem Johnsa) z przejściem pieszym przez lodowo-śnieżny dział wód do fiordu Johnsa i do zatoki angielskiej, przy czym przecięto wpoprzek przez góry półwysep Broggera.

P. L. Sawicki pozostawał przeważnie w głównym obozie, badając przede wszystkim równinę Kaffioyry, której mapę opracowuje.

Dzięki wyjątkowo pięknej pogodzie, jaka panowała w ciągu trzech pierwszych tygodni sierpnia, wszyscy uczestnicy wyprawy wzbogacili bardzo wydatnie swój dorobek naukowy, zarówno w postaci licznych obserwacji, jak również zbiorów oraz materiałów fotograficznych i filmowych.

Wahania temperatury były w tym okresie większe, aniżeli w lipcu. Maxima dochodziły niekiedy do plus 9 st. C. W nocy temperatura spadała parokrotnie poniżej 0 st. W ostatnich dniach pogoda się zepsuła, zwiastując zbliżanie się polarnej jesieni. W okolicy Hornsundu pierwszy obfity śnieg padł 19.VIII, w pobliżu obozu ekspedycji polskiej. Dn. 23 sierpnia, śnieg utrzymał się na lodowcach i w wyższych partiach lądu od wysokości 200—250 m. nad poziomem morza.

W dniu 24 ub. m. została odesłana do Zatoki Królewskiej wypożyczona motorówka. Pożegnano się też z jej kierowcą, myśliwym Sverre Hanssenem, z którym członkowie wyprawy b. serdecznie się zżyli. W związku z tym, dalsze prace będą się ograniczały do obszarów, położonych w pobliżu obozu wyprawy. Likwidacja obozu i odjazd z Kaffioyry nastąpi najprawdopodobniej około 6—7 września, w którym to czasie statek „Lyngen" będzie po raz ostatni w tym roku na Spitsbergenie.

Latający minister

Generał Francisco J. Agiular pełnomocny minister Meksyku w Tokio, który pozosawał na swej placówce w Japonii od lat 4-ch, opuści 15 września Jokohamę na pokładzie „Assama Maru", udając się przez San Francisco do Meksyku, dokąd został odwołany przez Rząd.

Aguilar znany jest jako „latający minister" z powodu swego zamiłowania do lotnictwa. W październiku 1936 r. minister Aguilar usiłowaj przelecieć na samolocie, sprowadzonym z Ameryki, z Japonii do Hiszpanii, jednakże w czasie lotu próbnego samolot uległ rozbiciu.

Sprawy motoryzacji

W piątek odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, poświęcone omówieniu i załatwieniu szeregu spraw bieżących. M. in. przewodniczący międzyministerialnej komisji do sparw motoryzacji wicemin. J. Piasecki złożył sprawozdanie z dotychczasowych rezutlatów prowadzonej akcji, dzięki której ilość pojazdów mechanicznych w dniu 1 sierpnia przekroczyła cyfrę 54 tysięcy, a więc o 12.000 pojazdów więcej w porównaniu z najwyższym poziomem w latach ubiegłych oraz omówił zamierzenia komisji na przyszłość. (PAT).

WZROST WKŁADÓW W P. K. O.
w sierpniu 1938 r.

W miesiącu sierpniu wkłady, jak również liczba oszczędzających w PKO, wykazują dalszy wzrost.

Stan wkładów oszczędnościowych w okresie sprawozdawczym zwiększył się o 8 miln. zł. i wynosił na koniec sierpnia b. r. 811 miln. zł.

W tym samym czasie PKO wydała 52.561 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w PKO wynosiła na dzień 31. sierpnia b. r. ogółem 3.298.512.

Walka o 40 godz. tydzień pracy we Francji

Złowroga rola faszyzmu

Atakiem swym na 40-godz. tydzień roboczy premier Daladier zmobilizował przeciw sobie cały świat pracy we Francji, nie wyłączając chrześcijańskich związków zawodowyh. Posypały się tysiące protestów ze wszystkich stron kraju, świadczące jak **droga jest** ta reforma ludziom pracy. Istotnie, w niespełna dwa lata swego istnienia dokonała ona wielce korzystnych przeobrażeń w życiu robotnika i pracownika, dokonała małej, cichej rewolucji społecznej.

Ale tak jak świat pracy ukochał tę reformę i przywiązał się do niej, tak od pierwszej chwili **znienawidził ją i zwalczał** świat kapitału, któremu oto przyszedł na pomoc premier Rządu. Bo to, że Daladier zaczął się cofać i skarżył się na niezrozumienie jego intencji było chęcią osłebienia fatalnego wrażenia ataku na reformę, ale nie zmieniło faktu, że Daladier zaatakował **samą zasadę 40-godz. tygodnia pracy**. Gdyby było inaczej ,toby minister pracy i min. robót publicznych nie złożyli dymisji natychmiast po mowie premiera; nie byłoby tego wzburzenia wśród mas pracujących; zresztą dekrety, które uchwalił Rząd, już po załagodzeniu sporu z partiami lewicy, wyraźnie zmierza do „uelastycznienia" ustawy o czasie pracy, czyli do stopniowej likwidacji.

Bo trzeba wiedzieć, że ustawa obowiązująca jest już bardzo elastyczna (giętka). Przewiduje ona możliwość przedłużania czasu pracy i przystosowania jej do potrzeb różnych gałęzi produkcji. W przemyśle zbrojeniowym obowiązuje 45 godz. pracy.

Ale istnieją dziedziny produkcji, gdzie nie ma pracy nawet na 40 godzin, gdzie pracuje się 35, 36 godzin w tygodniu. Wedle danych inspekcji pracy, w zakładach, zatrudniających ponad 100 robotników, liczba robotników, pracujących **mniej niż 40 godzin**, wynosi: w przemyśle żywnościowym 16,43%, obuwianym 31,64 proc., włókienniczym aż 45,78 proc. Nawet w przemyśle metalowym jest takich częściowo zatrudnionych 11,66 proc.

I istnieje—bezrobocie. Wśród samych tylko robotników budowlanych, ziemnych i pokrewnych zawodów, w pełni sezonu, jest 100 tys. bezrobotnych.

W tych warunkach żądanie przedłużenia czasu pracy, atak na 40-godz. tydzień pracy, nie mają najmniejszego uzasadnienia rzeczowego. Daladier nie potrafił też obronić swego ataku żadnym ważkim argumentem i operował tylko ogólnikami ,aż nadto znanymi z repertuaru reakcji społecznej wszystkich krajów.

O co Daladierowi chodzi naprawdę, to — **o pozyskanie dla swego Rządu tej reakcji.** Daladier chce zamachem na 40-godz. tydzień pracy okupić życzliwości kapitału, powstrzymać ucieczkę kapitałów z kraju i sabotażem Skarbu ze strony finansiery, ratować walutę.To jest sens manewru. Czy on się uda, to się pokaże. Reakcja bardzo chwali Daladiera, ale jeszcze niewiadomo, czy go będzie chciała tolerować jednocześnie — z lewicą.

Gdy mowa o reakcji, mamy na myśli nie tylko francuską. W Niemczech posunięcie Daladiera **wywołało zachwyt.** Prasa hitlerowska pisze już **o likwidacji** 40-godz. tygodnia pracy we Francji, do czego jeszcze nie doszło; nazywa tę reformę **„haniebnym urządzeniem" i „utopią, która od końca wojny światowej zatruwała atmosferę".**

Widać z tego, jaką usługę Daladier wyrządził Niemcom, które teraz będą się powoływały na demokratyczną Francję przy dalszym likwidowaniu ustawodawstwa społecznego u siebie.

A przecież i Daladier powoływał się z naciskiem na Niemcy, gdzie więcej pracują, niż we Francji. W Niemczech już Goering wprowadza 10-godzinny dzień pracy. Czy Daladier pójdzie w jego ślady?

Oto do jakiej kołowacizny prowadzi wyścig z faszymem!

Jeżeli Daladier wskazuje na konkurencję niemiecką, to częściowo ma oczywiście rację, chociaż do walki z tą konkurencją nie potrzeba — teraz przynajmniej! — przedłużenia czasu pracy. Tak samo nikt nie odmówi mu racji, gdy wobec zbrojeń niemieckich dąży do należytego uzbrojenia Francji.

Ale to konkurowanie z faszyzmem musi mieć swój kres! Jeżeli państwa demokratyczne nie chą zamienić się, jak Niemcy, **w jedne wielkie koszary i w jedną wielką katorgę, to muszą walczyć z faszyzmem, a nie przystosować się do niego.**

W warunkach obecnych Francja mogłaby najskuteczniej zwalczać faszyzm międzynarodowy, niosąc **pomoc Hiszpanii republikańskiej** i czyniąc to jawnie i otwarcie, jak jawnie i otwarcie Włochy i Niemcy wspomagają gen. Franco.

Ale na to Daladier nie pójdzie, walki z faszyzmem nie podejmie.

Konkurencja zaś z faszyzmem może go tylko zaprowadzić — do faszyzmu.

(jmb.)

Konfiskata

Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowano za opis sprawy kieleckiej.



Zjazd T.U.R. w Gdyni

Dziś, w niedzielę, rozpoczyna się w Gdyni zjazd TUR-a. Na uroczystym otwarciu przemawiają tow. tow. Pużak, Czapiński, Piotrowski. Zabiorą głos witając Zjazd, przedstawiciele Partii, Związków Zawodowych, różnych gałęzi naszego klasowego ruchu robotniczego. Przemówi niezawodnie także przedstawiciel robotniczej Gdyni.

Dalszy ciąg Zjazdu — we Władysławowie, tuż nad morzem, w domu ZZK. Sekretarz Generalny T. Piotrowski i skarbnik T. A. Krygier złożą swe sprawozdania. T. Garlicki będzie mówił o metodologii prac TUR-owych. Odbędzie się dyskusja, a potem zostaną przeprowadzone wybory do Zarządu Głównego TUR-a.

Zjazd TUR-owy stanie się piękną manifestacją na rzecz oświaty prawdziwej, demokratycznej i socjalistycznej. W otwarciu wezmą masowy udział robotnicy gdyńscy. Fakt odbycia Zjazdu NAD MORZEM POLSKIM ma swoją wielką wymowę... Jeszcze raz zwróci uwagę mas pracujących na problemy morskiego wybrzeża, na znaczenie morza dla Polski, na niebezpieczeństwa grożące polskiemu wybrzeżu...

Jeszcze raz zwracamy uwagę na wspaniale wydane, bogato ilustrowane sprawozdanie TUR-a, które ukazało się w formie obszernej książki.

Cieszymy się bardzo z pomyślnego rozwoju naszej tak intensywnie pracującej rozgałęzionej organizacji oświatowej! Życzymy jej dalszego pomyślnego rozwoju!

Witamy Zjazd TUR-a! Pomyślnych obrad!

Piłsudski o „Robotniku"

W 1896 r. pisał o „Robotniku" Józef Piłsudski:

„Robotnik" stał się już teraz dla partii koniecznością, składową jej częścią, stał się jej dzieckiem ukochanym, jej dumą. Tak, nie ma lepszego porównania dla określenia stosunku partii do pisma nad stosunek matki do dziecka, i to matki, której z pomiędzy wielu dzieci zostało jedno tylko...

...Proletariusz polski dzięki „Robotnikowi" nie jest tak osamotniony, odosobniony od swych towarzyszy i stąd czerpie on otuchę i wiarę w swoje siły, w zwycięstwo swojej klasy. „Robotnik" jako widomy przedstawiciel partii, łączy rozproszonych robotników i przez niego przesyłają oni sobie wzajemnie słowa zachęty i współczucia..."

Tak pisał Piłsudski o „Robotniku" „nielegalnym", w dobie najazdu carskiego.

Ale i dzisiaj, w Polsce niepodległej, słowa Piłsudskiego nie straciły swego znaczenia i swej wartości.

Tak, stosunek partii, każdego z członków partii do pisma, winien być jak *stosunek matki do dziecka.*

Tak, proletariusz polski dzięki „Robotnikowi" *nie jest osamotniony, odosobniony od swych towarzyszy i stąd czerpie otuchę i wiarę w swoje siły, w zwycięstwo swojej klasy!*

Pamiętajmy o tym zwłaszcza *w miesiącu propagandy prasy naszej!*

Edward Szymański

Zjazd TUR w Gdyni

To nam — dumą otwarte oczy.
To my — Polsce pochwalić się możem.
W sto tysięcy dniówek roboczych
zbudowaliśmy miasto nad morzem.

To nasz port.
Z naszym węglem, wydartym głębinom,
z drzewem spod naszych siekier,
zbożem z naszych żniw
będzie brat nasz — marynarz
przeciw wichrom płynąć
sto tysięcy roboczych dni.

Nasze prawo na walce i pracy wyrasta,
mocniejsze od Grunwaldów
i starsze niż Piast.
Młodzież jutrzejszej Polski
do najmłodszego miasta
przybywamy w czerwieni na zjazd.

Skłonią się falom
nasze proporce szkarłatne,
wiatr na wschód i na zachód poniesie nam pieśń.
Tu nam rąk nie zakuje
i ust nam nie zamknie
uzbrojona brunatna pięść.

Patrzmy wprzód, towarzysze.
Szczędźmy słów obradom,
oto sztorm na wybrzeżu gryzie piasek szary.
Wysłało nas Zagłębie, Warszawa i Radom
na świadectwo czynu i wiary.

Stań się,
zakwitnij szczęściem po śladach oraczy,
w oczy błękitu nam nalej,
ojczyzno nasza, ziemio wolnych ludzi pracy
od gór do morza, i dalej...

Delegacja P.P.S. i Związków Zawodowych u premiera Składkowskiego

Jak donosiliśmy, w dn. 1 września udała się do p. premiera Składkowskiego delegacja PPS. i Związków Zawodowych.

Ponieważ skład delegacji podany został we wczorajszym numerze nieściśle, podajemy go ponownie, a mianowicie: tow.tow. *Tomasz Arciszewski, Jan Kwapiński, Kazimierz Pużak* i *Wilhelm Topinek.*

Rozpowszechniaj „GŁOS KOBIET"

Pogrzeb tow. Józefa Nowickiego

W piątek po południu odbył się na cmentarzu Powązkowskim pogrzeb tow. *Józefa Nowickiego*, przy licznym udziale przyjaciół i kolegów.

O zasługach Zmarłego dla ruchu socjalistycznego i jego ofiarnej pracy mówił nad grobem tow. *Piontek.*

Im. kolegów parcy przemawiał przedstawiciel firmy „Małopolska", w której tow. Nowicki pracował do ostatnich chwil.

Na trumnie złożono wiele wieńców.

Cześć pamięci Zmarłego!

Musimy zdobyć 100 tysięcy!

Zdobywamy nowe zastępy czytelników i prenumeratorów.

Do apelu stanęła Gdynia, organizując w sobotę specjalną konferencję prasowo - kolportażową dla Pomorza i Poznańskiego.

W niedzielę organizacja P. P. S. i Związki Zawodowe w Mińsku Maz. organizują uliczny kolportaż; postanowiono sprzedać 2000 egz.

Zorganizowanym wysiłkiem zdobędziemy

100.000 NAKŁADU.

CZYTAJCIE PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ!

Niemcy hitlerowskie a Europa współczesna

Dokoła problemu Czechosłowacji

Wystarczy przeczytać zagranicą kilka dzienników różnych krajów, porozmawiać lub przysłuchać się rozmowom ludzi w pociągach i kawiarniach, aby się przekonać, że Niemcy hitlerowskie są najbardziej znienawidzonym w świecie państwem. Polska zaś jest często traktowana przez opinię społeczeństw, jako „sprzymierzeniec“ hitlerowskich Niemiec.

Przyczyny tej powszechnej niechęci narodów do hitlerowskich Niemiec dadzą się łatwo ustalić. Niemcy się zbroją na skalę i miarę nie mającą przykładu w dziejach ludzkości. Narody zaś wszystkie pragną pokoju i spokoju. Widząc jednak, że polityka Niemiec i kolosalne ich zbrojenia pchają do wojny i katastrofy, narody, nie chcąc uledz zagładzie, muszą się także zbroić, wydawać coraz większą część dochodu społecznego na zbrojenia. Sytuacja świata, wytworzona zbrojeniami i zaborczą polityką Niemiec, jest podobna do sytuacji ludzi, zamieszkujących wspólną kilkupiętrową kamienicę, w której na jednym z pięter gromadzi szalony sąsiad coraz więcej dynamitu i domaga się od współmieszkańców coraz to nowych przywilejów dla siebie. A kiedy sąsiedzi nie chcą i nie mogą tych żądań uznać, grozi wysadzeniem kamienicy w powietrze. Cóż za pociecha, że przy tym może i sam szalony pieniacz wylecieć w powietrze! Ludzie nie chcą po prostu żyć w ciągłej niepewności i denerwującym wyczekiwaniu na katastrofę! Chcą żyć spokojnie, pracować i beztrosko spożywać plony pracy. Nic dziwnego zatem, że zaczynają wpadać w pasję i złość. Zaczynają przemyśliwać, jak by unieszkodliwić wspólnymi siłami niebezpiecznego, aż do niepoczytalności sąsiada.

Niemiecka buta wytwarza automatycznie *solidarność* antyniemieckich nastrojów wśród społeczeństwa i solidarną wolę do przeciwstawienia się niemieckim uroszczeniom i groźbom rozpalenia nowej wojennej pożogi.

Czechosłowacja przekonała Niemców, że atak na jej niepodległość nie będzie dla nich „wiedeńskim spacerem“, że na granicy Czechosłowacji zostaną powitani — orężem. Przed tym, widocznie jedynie zrozumiałym dla hitlerowskich Niemiec argumentem, Niemcy ustąpili. Czechosłowacja przekonała świat, że taktyce hitleryzmu zaskakiwania i stawiania świata przed dokonanymi faktami można przeciwstawić ze skutkiem i powodzeniem zbrojne pogotowie demokratycznych narodów. Rola Francji i Anglii — znana.

Francja i Anglia, opierając się na gotowości zbrojnej rozprawy Czechosłowacji z najazdem niemieckim, miały i mają nadal ułatwione zadanie wytłumaczenia Berlinowi, że wojna z Czechosłowacją, to wojna z Francją i Anglią. A takiej wojny boją się nawet butni aż do niepoczytalności wodzowie Hitlerii.

Zresztą nastroje i moralna postawa państw demokratycznych na wypadek zbrojnego starcia z Niemcami jest znana. Inaczej wygląda to zagadnienie w totalnych państwach, gdzie prawdziwe nastroje ludności nie mogą się w czasie pokoju ujawnić. A w Niemczech, oglądanych nie od strony oślepiających wystawnością rewij propagandowych, ale od dołu, od strony mas robotniczych, *nie wygląda to tak dobrze*, jak wmawia w świat urząd propagandy ministra Goebbelsa. Ze stosunków, jakie panują w Niemczech zadowoleni są jedynie ci, którym dyktatura dała wszystkie życiowe ułatwienia i przywileje. Niezadowoleni są zaś wszyscy ci, którzy stracili wolność i prawa obywatelskie, nie zyskując w zamian żadnej rekompensaty. A tych jest olbrzymia większość w porównaniu z pierwszymi.

A Polska?... Nikt nie wie ani w świecie, ani w Polsce — jaka, z kim, przeciw komu i do jakich celów właściwie zmierza nasza zagraniczna polityka. My, Polacy, naprawdę nie wiemy, jakie były zamiary naszej oficjalnej polityki w znanych krytycznych dniach dla Czechosłowacji i świata.

Nikt oczywiście nie zaleca kierownikom naszej polityki zagranicznej, by prowadzili jakąś zaczepną antyniemiecką politykę. Każdy Polak pragnie w interesie własnego kraju i w interesie pokoju w świecie zgodnego współżycia Polski z Niemcami. Ale świat, a przede wszystkim Niemcy muszą wiedzieć, że niemiecka polityka zaborów napotka w Polsce zawsze zdecydowanego przeciwnika.

W konflikcie między Czechosłowacją a Niemcami Polska mogła i może jeszcze odegrać naprawdę wielką i godną wielkiego narodu rolę.

W tej właśnie chwili może Polska wykazać światu swoje ogromne znaczenie w kształtowaniu międzynarodowego współżycia narodów i zdobyć sobie szacunek i miłość, nie małego grona zawodowych dyplomatów, ale całych narodów, a wśród nich, śmiem twierdzić, i sympatię pewnej części narodu niemieckiego. A sympatie i zaufanie narodów, to bardzo cenny kapitał. Tym cenniejszy, że nie zmienia się tak łatwo, jak u zawodowych dyplomatów. Taki kapitał może się Polsce zawsze przydać, szczególnie w obecnych, tak pełnych niespodzianek czasach.

J. STAŃCZYK.

Mały felieton

Wazonik z kwiatami

Długo zastanawiali się nad wyborem lokalu. Tu było za gwarno, a tam za ponuro. Tu za drogo, a tam za tanio, podejrzanie tanio.

— Wiecie co? — powiedział p. Franek — chodźmy „pod Krokodyla“. Tam ani gwarno, ani ponuro, ani drogo, ani tanio, lecz w sam raz ,a co najważniejsza — na każdym stoliku wazonik z kwiatami.

— Kwiaty, kwiaty, kwiaty... — zawołali pozostali trzej panowie i we czterech pojechali na kolację „pod Krokodyla“.

Zajęli stolik pod prawą ścianą w żółtej sali. Pan Franek usiadł na wprost p. Stefana, a p. Władysław na wprost pana Stanisława. Pośrodku stolika stał wysoki wazonik z czerwonymi mieczykami i białymi płomykami.

Czekano na zjawienie się kelnera, a tymczasem opowiadano sobie ostatnie nowinki dnia.

Mówił p. Władysław, a p. Stanisław, chcąc nie tylko słyszeć mówcę, ale również widzieć go, odsunął wazonik nieco w lewo.

Pan Franek chciał zapalić papierosa. Pan Władysław, pragnąc podać mu ognia z zapalniczki, przesunął kwiaty bliżej środka stołu.

Zjawił się kelner. Machinalnie strzepnął okruszyny z obrusa i znów przestawił kwiaty na sam środek stołu.

Teraz opowiadał coś bardzo ciekawego p. Franek. Pan Stefan nie widział mówcy, więc przesunął wazonik na prawo.

— Czego mi to warzywo pchasz pod nos? — obruszył się p. Władysław i przesunął kwiaty w stronę Franka.

Zjawił się kelner z butelką, kieliszkami ,zakąskami i nakryciem. Wazonik z kwiatami cztery razy zmieniał miejsce ,aż wreszcie znalazł się ramię przy ramieniu z butelką.

Trącono się. Pan Stanisław mankietem zawadził o kwiaty, przesunął je więc w stronę pana Stefana.

Biały płatek z płomyka wpadł do kieliszka p. Stefana, więc ten znów przesunął wazonik w lewo.

Nalano drugą kolejkę.

Stuknięto się kieliszkami, ale p. Władysławowi na drodze stanął wazonik. Odsunął go z gniewem na lewo, wypił i zapukał widelcem o kieliszek.

Również p. Stanisław pukał nożem o talerz.

Pukał p. Stefan i pukał p. Franek.

Przybiegł zadyszany kelner.

— Panie ober! — zawołali czterej panowie — zabierz pan do cholery te badyle. Przeszkadzają!

ULTIMUS

Na marginesie Wystawy Radiowej w Warszawie

W dniu 25 ub. m. nastąpiło w Warszawie otwarcie Dorocznej Wystawy Radiowej, została ona przygotowana z dużą starannością i daje dokładny obraz dorobku polskiego przemysłu radiowego, będąc prawdziwą „rewią“ najnowszych odbiorników, części aparatów, głośników i urządzeń radiowych za r. 1938/39.

Przechodząc przez sale ze stoiskami firm, spostrzegłem naraz dziwny widok: w dużym, wypełnionym wodą sześcianie szklanym tkwił zanurzony głośnik radiowy. Zdumiałem się — co to za pomysł? Spojrzałem na napis nad stoiskiem — „Telefunken“. „Telefunken— wiem“, pomyślałem, „ale ten głośnik?“

„Widzę, że pan się dziwi“ — powiedział jakiś stojący obok mnie wytwornie ubrany mężczyzna — „mogę Pana objaśnić, o co tu chodzi: ten zanurzony w wodzie głośnik służy za przykład, jak dalece części aparatów Telefunken nie obawiają się wilgoci. Ten głośnik moknie w wodzie już 2 tygodnie, a mimo to ciągle jest zupełnie zdatny do użytku. Zresztą zaraz Panu pokażę“. — To mówiąc, podszedł do stoiska i włączył głośnik. Usłyszałem czyste, choć przytłumione przez wodę dźwięki jakiejś muzyki, w miarę wysuwania głośnika na powierzchnię melodia rosła— aż wreszcie odniosłem wrażenie, że niewidzialna orkiestra koncertuje tuż obok mnie.

Przyjrzałem się metalowym częściom głośnika, ani cienia rdzy

„Nadzwyczajne“ — powiedziałem. „To chyba specjalnie skonstruowany wodoodporny model?“

„Co do tego mogę Pana uspokoić“— odpowiedział mój rozmówca.—„To nie żaden nadzwyczajny model, a głośnik Telefunken-Navi z normalnej produkcji“.

„Czy Pan jest tego pewien?“ — „Najzupełniej“ — odpowiedział z uśmiechem. — „Jestem dyrektorem technicznym firmy“, ciągnął dalej, „zresztą wodoodporność nie jest jedyną zaletą naszego Navi. Widzi Pan ten kształt paraboliczny membrany, to jest celowe, eliminuje własne drgania głośnika, z tego samego powodu zastosowaliśmy papier o nierównej, coraz mniejszej grubości. Rezultat, jak Pan słyszał, jest niezły“.

„Rzeczywiście“, — odpowiedziałem— „nadzwyczajne“.

Korzystając z uprzejmości Pana Dyrektora, obejrzałem z nim razem dalsze eksponaty stoiska.

Tegoroczne supery Telefunken na pierwszy rzut oka wyróżniają się swoją nowoczesną, dyskretną i piękną linią. Skrzynki odbiorników wykonane są ze specjalnie dobranych gatunków drzewa. Obramowanie z białego, lśniącego metalu. Przejrzysta skala, a przede wszystkim „magiczne oko“, oraz przełącznik, umożliwiający ciche strojenie, czynią obsługę aparatów Telefunken dziecinnie łatwą.

„Panie Dyrektorze“, pytam zachwycony, „czemu należy przypisać takie nadzwyczajne osiągnięcie tegorocznej produkcji Telefunken?“ — „Przede wszystkim“, odpowiada, „daleko posuniętej indywidualizacji produkcji“. Indywidualne opracowanie techniczne, indywidualny dobór lamp, z których stworzyliśmy nowy mistrzowski zespół, z lampą ACH 1 na czele, indywidualny dobór części — to nowe drogi budowy naszych superów na rok 1938/39. Odbiorniki Telefunken nie są produktem martwych automatów, lecz każdy z nich stanowi skończone dzieło mózgów i rąk fachowców“.

„Czy produkowane są w kraju?“

„Ależ tak, 89% obrotów firmy Telefunken pozostaje w kraju“.

Dziękując za udzielone mi cenne wiadomości, żegnam mego sympatycznego rozmówcę, obiecując sobie solennie czym prędzej kupić któryś ze znakomitych radioodbiorników Telefunken.

„Na raty“, mówię na zakończenie.

„Dobrze“, odpowiada mi, „u naszych odsprzedawców otrzyma Pana specjalnie dogodne“.

W mitteleuropejskim pierścieniu

Geo-polityczne położenie Polski ma swoje niewątpliwe zalety. Ma jednakże i wady.

Wielki szlak tranzytowy, biegnący na Bliski Wschód, droga handlowa z krajami Skandynawii — oto plusy, które mogą być przez naszą gospodarkę państwową wykorzystane — które winny być wykorzystane (jak dotąd pozycja — tranzytu w polskim bilansie płatniczym jest bardzo tylko skromnie zaznaczona).

Ale te gospodarcze atuty, którymi operować możemy, przyćmiewa, zagłusza niedogodność geograficznego położenia Polski — obserwowanego z politycznego punktu widzenia. A wiemy, że dziś trudno mówić o ekonomice w abstracji od politycznych przede wszystkim zagadnień.

Polska — m. in. właśnie jako szlak tranzytowy — znajduje się w sferze zainteresowań germańskiej ekspansji na Wschód. Historia naszych stosunków z zachodnim sąsiadem — jest najlepszym dokumentem wiecznego „Drang nach Osten“ (parcie na Wschód) — ekspansji z rzadka tylko słabnącej, ekspansji, która Polskę traktuje jako kraj „przejściowy“, jako cenne ogniwo w mitteleuropejskim łańcuchu.

Hitlerowska Trzecia Rzesza, po krótkiej zewnętrznej tylko pauzie Republiki Wejmarskiej, ze zdwojoną energią przystąpiła do realizacji odwiecznych zamierzeń germańskich. Dzięki bierności wielkich demokracji, dzięki fałszywej polityce paktów z kontrahentem, który pakty uważał zawsze za strzępy papieru — Niemcy zdołały postąpić o krok naprzód do **Mittel - Europy.**

Gdy padła Austria, pochłonięta przez „bratni“ naród — Hitler wskazał krok następny — Czechosłowacja.

I nie jest to frazes, jeśli powiemy, że suwerenność naszego sąsiada, z za Karpat jest dla nas kwestią wagi zasadniczej.

Jeśli bowiem rzucimy znów okiem na mapę Europy — to z pełną wyrazistością dostrzeżemy, jak **wokół Polski zaciska się czarny pierścień hitlerowskich wpływów.**

Granica zachodnia, biegnąca wzdłuż naszych najbardziej uprzemysłowionych terenów, wzdłuż naszych pokładów węgla i żelaza wraz z zajęciem Czechosłowacji przedłuży się o setki kilometrów, obejmie tereny przemysłowe Śląska, przetnie Karpaty. Niemiecki żołnierz stanie na polskiej granicy tuż obok terenów naftowych, będzie spoglądał na polsko-rumuńską granicę.

Hitler dąży do zjednoczenia wszystkich Niemców na jednolitym etnograficznie terytorium. Prusy Wschodnie chciałyby podać rękę Berlinowi po przez korytarz. Już dziś szukają w tym korytarzu słabego punktu. Już dziś usiłują połączyć Gdańsk z Macierzą. A ten Gdańsk, któremu trudno być może byłoby egzystować bez polskiego zaplecza — jest jednak tak nieszczęśliwie dla nas położony, że zamyka dostęp do Gdyni — do naszego „oka na świat“. Do tej Gdyni, która zapisana jest w rejestrze polskich największych osiągnięć gospodarczych.

Wszędzie brunatna pięść wyciska swoje piętno. „Nazistyczne“ niebezpieczeństwo wszędzie wokół nas dokumentuje swoje istnienie Gdańsk — zgleichschaltowany Klajpeda pod terorem. Czechosłowacja o krok od wojny.

Polskie granice płoną. Mittel-Europa wciąga nas w krąg swych wpływów. Nie wolno nam milczeć.

Niemcy nie chcą z nami współżyć, Niemcy chcą nad nami panować politycznie, a przynajmniej — gospodarczo.

O tym polskiej polityce nigdy zapominać nie wolno!

RUDOLF LESSEL.

Wojna trwa — dostawcy zarabiają

Łagodność państw europejskich, zwłaszcza Anglii i Stanów Zjednoczonych wobec prowokacyj japońskich jest — na pierwszy rzut oka — niepojęta.

Japończycy ostrzeliwują lotnictwo cywilne amerykańskie, zatapiają statki pod amerykańską i angielską banderą, szkodzą interesom handlowym Stanów Zjednoczonych i Anglii, bombardują domy towarowe i szpitale... Anglia i Stany Zjednoczone protestują. Japonia załącza nowy protest do dobrze już wypchanej teczki z protestami i wszystko pozostaje bez zmiany.

Na krok bardziej stanowczy mocarstwa się nie zdobywają. Nie chodzi o rozprawę orężną. Istnieje sposób zahamowania akcji japońskiej, bijącej nie tylko w Chiny, lecz również w interesy mocarstw.

Chodzi o dowóz surowców i paliwa płynnego, bez których Japonia nie mogłaby kontynuować wojny.

W Ameryce bojkot towarów japońskich zatacza szerokie kręgi. Inicjatywę dały robotnicze związki zawodowe. Dołączyły się inne warstwy ludności. Bojkot ten uderza poważnie w interesy japońskie, ale nie uniemożliwia prowadzenia wojny. Handel z Japonią jest dla kapitalistów amerykańskich świetnym interesem.

30 proc. swych surowców otrzymuje Japonia z Anglii, 32 procent — ze Stanów Zjednoczonych, z 65 proc. surowców przemysłowych, których potrzebuje, tylko 9 ma u siebie w kraju, resztę musi przywozić. W razie bojkotu surowcowego, cały wojenny aparat Japonii załamuje się.

Cóż, kiedy kapitaliści Ameryki i Anglii świetnie zarabiają na wojnie.

Engels o dawnych Germanach

Ciekawe poglądy

W Z.S.S.R. wydano obecnie po raz pierwszy trzy prace *Fryderyka Engelsa*, odnoszące się do historii ludów germańskich. Są to prace: *„Przyczynek do dziejów dawnych Germanów“*, *„Okres frankoński“*, *„Marka“*.

Prace te *nie pozbawione są aktualnego znaczenia*. Przecież dziś właśnie hitlerowcy głoszą „starogermańskie objawienie“, twierdząc, że w rasie „nordyckiej“ plemion germańskich biło źródło kultury europejskiej.

Engels wskazuje na fakt, że Germanie *bynajmniej nie byli pierwszymi autochtonami ziem dzisiejszych Niemiec*. Conajmniej trzy rasy ich poprzedziły.

Dalej — nie ma mowy *o czystości rasy germańskiej*. Germanie i Celtowie krzyżowali się z tubylczymi ludami ciemnowłosymi. Jasna barwa włosów była poniekąd symbolem przewagi nad tą ludnością. Cóż, kiedy, na skutek mieszania się ras, ludy panujące traciły tę swą odznakę rasową. Przyjęło się więc barwienie włosów na jasno.

Wysoki poziom samorodnej kultury germańskiej traktuje Engels, jako legendę. Istnieje wiele podobieństwa między zwyczajami Germanów a właściwościami innych plemion na tymże „barbarzyńskim“ stadium rozwoju.

Jak inne ludy barbarzyńskie — dawni Germanie nie tykali się pracy produkcyjnej, np. rolnictwa, zostawiając ją kobietom. Sama uprawa roli odbywała się na podstawie dzikich, pierwotnych metod początkowego rolnictwa. W każdym bądź razie nie osiągnęli jeszcze poziomu stałego osadniczego rolnictwa! Byli koczownikami, różniącymi się od azjatyckich tym, że nie żyli w lesie, lecz w puszczy dziewiczej.

Jeśli chodzi o właściwości moralne, hitlerowcy pod niebiosa wysławiają „staro-germańską“ wierność i honor. Z pracy Engelsa przekonać się można, że było inaczej, że Germanie bardzo często powodowali się chciwością, a swym „Führerom“ niejednokrotnie łamali wiarę.

Engels zastanawia się również nad przyczynami osłabienia siły wojennej Rzymu. Rzym przejść musiał do taktyki obronnej. Przyczyna jednak tego nie leżała w potędze oręża germańskiego. Leżała raczej w zwyrodnieniu armii rzymskiej, która pierwotnie składała się z wolnych chłopów-obywateli, a potem zmieniła się na armię najemników.

Rezultaty późniejszych badań potwierdzają te twierdzenia Engelsa. W ich świetle uwydatnia się nicość twierdzeń t. zw. nauki hitlerowskiej.

Wspomnienie o Janinie Gessnerównie

mistrzyni malarstwa wodnego

Indywidualny rozwój jednostki twórcze jest procesem nader skomplikowanym. Dla publiczności wydaje się to całkiem naturalne, że artysta robi postępy, że na każdej nowej wystawie talent jego coraz jędrniej i śmielej się wypowiada.



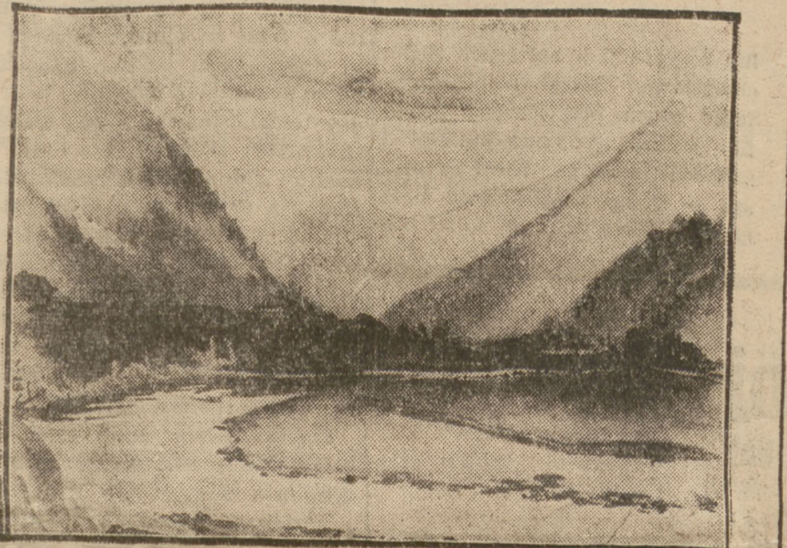
JANINA GESSNERÓWNA: „ZBOCZA"

A przecież spotykamy i takie wypadki, kiedy artysta, doszedłszy w swej sztuce do jakiejś wyżyny, kostnieje nagle, zasklepia się w pewnej manierze — naśladując samego siebie do końca swego nudnego żywota. Takie połowiczne sukcesy trafiają się u nas dość często. Brak głębiej sięgającej tradycji plastycznej i odpowiedniego materiału porównawczego (muzea, zbiory), oraz bierny stosunek naszych artystów do zagadnień czysto malarskich — oto przyczyny przedwczesnego uwiądu energii twórczej.

Sztuka nie jest tylko „natchnieniem", ani rzemiosłem. Sztuka, to namiętność, która zabija jednych, wywyższa drugich — samo zaś dążenie do sławy, jest cechą artystów drugorzędnych. Pozbawiony tej właśnie namiętności t. zw. talent — absolutnie więc rozwinąć się nie może.

Taką namiętność, taką szlachetną pasję do sztuki — miała niezwykle zdolna akwarelistka, Janina Gessnerówna. Umarła młodo (w r. 1930), pozostawiając po sobie spuściznę niewielką wprawdzie — lecz jak na nasze warunki — prawdziwie wyborową. Kiedy na kilka lat przed jej śmiercią oglądałem po raz pierwszy jej wystawę w Zachęcie, czułem instynktownie, że tej malarce o nader ważne rzeczy w sztuce chodzi, że mimo istniejącego w jej studiach naturalizmu — przejawia się w tych akwarelach jakiś błysk budzącej się nagle nowej świadomości artystycznej. Podziwiałem wówczas jej pietyzm dla malarstwa, jej pasję do materiału i jej zamiłowanie w kulturalnej interpretacji malarskiej formy.

Aby na wszystkie dręczące pytajniki sztuki nowoczesnej odpowiedzieć — nie wystarczy jednego, chociażby długiego żywota. Życie Gessnerówny było krótkie i dlatego może, w przeczuciu bliskiego końca — wybrała artystka jedno tylko zagadnienie, które ją najbardziej interesowało — a mianowicie zagadnienie przestrzeni na obrazie. Budowa przestrzeni kolorem, gdzie w górskich krajobrazach tej malarki wyczuwało się głębię bezkresną czarnozielonych, lub obielonych śniegiem szczytów Czarnohory, idących w dal — oto główna cecha twórczości Gessnerówny. Szukanie walorów przestrzennych na obrazie miało tu swe uzasadnienie w konstrukcji barwnej malowidła. Wszystko było tu jednakowo ważne. Każdy plan dokładnie opracowany, ustosunkowany odpowiednio do sąsiadującego z nim bliższego lub dalszego planu.



JANINA GESSNERÓWNA: „CZEREMOSZ"

Lokalne barwy przedmiotów, wyrażone z ogromnym wyczuciem górskiej atmosfery i warunków oświetlenia drgały szlachetną materią malarską na przeświecającej bieli papieru, harmonizując się przez przeciwstawienia tonów ciepłych i zimnych. Gessnerówna chwytała w lot zasadnicze kształty przedmiotów w naturze. Nudne i stereotypowe świerki, nabierały w jej interpretacji jakiegoś mocniejszego i swoistego wyrazu, a leśne stożki szczytów górskich, mimo daleko idącego napozór podobieństwa do natury — godne były szczytów malarskiej wyobraźni, przy których pejzaże Fałata, uchodzącego za mistrza malarstwa wodnego, wyglądałyby dość blado.

Gessnerówna powinna być na nowo odkryta. Operując szeroko rozlaną plamą kolorową, upraszczając przy tym formę i genialnie rozbudowując pierwszy plan na obrazie — stworzyła tym samym mocne podwaliny dla nowoczesnego pejzażu, w czym jej znakomicie dopomogła niezwykła sprawność w posługiwaniu się techniką wodną, tak u nas notorycznie przez malarzy zaniedbywaną.

Jest rzeczą niewątpliwą, że artystka w chwili swej śmierci stała u progu także innych ważnych zagadnień malarskich, których w czasie kilkuletniej zaledwie samodzielnej pracy nie zdążyła głębiej przemyśleć. Zmarła zanim zdołała całkowicie się wypowiedzieć.

K. WINKLER.

Mussolini-Dollfuss

Łaska dyktatora na pstrym koniu jeździ

W lipcu 1934 roku hitlerowcy dokonali zamachu na Dollfussa. Umierając, Dollfuss mówił: „Ostatnim moim życzeniem jest, by Mussolini zaopiekował się moją żoną i dziećmi".

Na to Mussolini solennie dał znać z Rzymu: „Dzieci Dollfussa są od dziś dziećmi Włoch".

A oto w marcu r. b., gdy Hitler wkraczał do Austrii, wdowa po Dollfussie z dwojgiem dzieci w porę jeszcze uciekła do Szwajcarii, zanim hitlerowcy zajęli Wiedeń. Z Berna napisała do Mussoliniego, przypominając mu przyjaźń, jaka go łączyła z mężem, i prosząc o udzielenie jej wraz z dziećmi prawa pobytu we Włoszech.

Na to nadeszła odpowiedź Mussoliniego w postaci krótkiego: NIE!

Pani Dollfoss postanowiła wtedy udać się na stałe do Anglii, gdzie już osiadła.

Tak wygląda przyjaźń dyktatorów i ich uroczyste przyrzeczenia...

Wanda Wasilewska

WODAMI POLESIA

V. Brzemię

Poprzez kwitnące łąki znaczy Styr swój zawiły, kręty szlak. Pluska woda ,gniewa się woda, trafiając na niespodzianą przeszkodę — szeroki przód drewnianej barki.

Pięciu ludzi, zaprzężonych w szerokie szleje z płótna idzie brzekiem. Zgięci, pochyleni ku przodowi, prą naprzód z wysiłkiem, rysującym na czołach krwią nadbiegłe żyły. Po ściemniałych z naprężenia twarzach spływa pot, znacząc wilgotne ścieżki. Równo, równo idą ludzie, mocno ryją się w miękki ,zielony brzeg stopy w łozinowych łapciach, postołach. Powoli posuwa się naprzód wielka barka, naładowana wysoko drzewem.

— Panowie dokąd?

Na chwilę urywa się rytm kroków. Ciemna twarz krępego człowieka spogląda ku nam. Zły uśmiech wyjawia niespodzianie biały błysk zębów.

— Każdy nas pyta, dokąd, każdy nas pyta, dokąd! Ale nikt nie zapyta, za co? To nikogo nie obchodzi! To nikogo nie interesuje! Tylko: dokąd i skąd!

Opuszczamy wiosła, zaskoczeni tym niespodziewanym wybuchem. Cichy, stłumiony, milczący jest tutejszy lud. Ostrożnie prowadzi rozmowy ,obliczając każde słowo i każdy gest. A tu nagle zasypała nas lawina gniewnych zdań, zapaliły się oczy, buchał żar z ciemnej ,spalonej wiatrem i słońcem twarzy. Szyderczo patrzy na nas chłop-burłak z nad swojej szerokiej, płóciennej szlei. Wszyscy pięciu, i ten szósty, na barce, stoją i patrzą na nas, kołyszących się na wodzie w łupinie kajaka.

Wiemy, za co wędrują, za co wloką barkę, trzydzieści dwa tysiące kilogramów drzewa, nie potrzebowaliśmy pytać. Powoli rozwija się rozmowa.

Ciągną drzewo z Kołków do Łucka, sto kilometrów. Otrzymują za to złotówkę dziennie. Rozpoczyna się praca o świcie, kiedy tylko brzask zetrze ciemność nocy nad wodami. W chłodny świt, w przedranną mgłę idą już mokrym brzegiem, grzęznąc w bagnie, płosząc roje komarów z wiklin nadbrzeżnych, przechodząc zalewy i odnogi. W skwar południa, w rozpalony do białości pogodny dzień i w bicze deszczu wloką swój ciężar aż do tej pory dnia, kiedy się rozpłyną w ciemności zarysy ścieżek, brzegi zleją z wodą ,kiedy już nie można wybierać miejsca dla obolałych nóg w plątaninie roślin, w gąszczu nadbrzeżnych młak. Twardo ściska płócienna szleja ,opinając piersi i ramiona, praży słońce, gniją w łapciach wiecznie mokre onuce, wydłuża się w nieskończoność droga z Kołków do Łucka, sto kilometrów, które trzeba przemierzyć krótkim, wysilonym krokiem, trzydziestu dwu tysiącami kilogramów ciężaru, wleczonego pod prąd. A woda na Styrze pluszcze, z sykiem zwija się pod dziobem barki, szybkim skrętem zagarnia i pcha ku brzegowi ,albo szarpie na środek, kapryśna i zmienna woda Styru.

Krótka jest letnia noc, długi jest letni dzień, wyznaczony ptaszęcym śpiewem i migotem gwiazdy wieczornej i gwiazdy zarannej, jutrzenki. Od ciemności do ciemności trwa roboczy dzień, roboczy dzień za złotówkę.

— Koniowi trza dać żreć, bo inaczej nie pociągnie — mówi chłop z barki. — A my ciągniemy i bez żarcia.

Istotnie, przecież za tę złotówkę trzeba się jeszcze wyżywić — i jednak przynieść z niej coś do domu.

— Dlaczego godzicie się za taką cenę?

Teraz mówią już wszyscy, jeden przez drugiego. A jakże, zbuntowali się. Zażądali więcej. Nie chcieli ciągnąć za złotówkę. Tych dwóch ,co byli inicjatorami strajku, unieszkodliwiono — już nikt im nie da nawet tej złotówki zarobku. Ludzie się zlękli.

— Ciemny naród u nas, nie ma gdzie zarobić, to i na tę złotówkę poleci, byle była — gorzko mówi zaprzężony w szleję człowiek. — I po prawdzie — gdzież tu zarobić?

Patrzymy długo za nimi, kiedy idą schyleni, zgięci, posuwając się naprzód w rytmicznym ruchu. Sunie wodą wysoko naładowana barka, brną brzegiem spoceni, znużeni ,rozgoryczeni ludzie. Pławią się górą, w świetlistym powietrzu czajcze skrzydła i słodki zapach płynie od łąk. Na ich kolorowym, tęczowym tle obdarci, brudni, zmęczeni ludzie, jak przykra plama, jak bolesny, zropiały wrzód. Śpiewa ziemia i śpiewa woda melodyjną, radosną, dźwięczną pieśń — i wpada w nią zgrzytem rytm ludzkich kroków, twardy, posępny, okrutny w swojej wymowie. Brzmią jeszcze w powietrzu słowa: Gdzie tu zarobić?

Istotnie, tu nie ma zarobków. Przez dwa dni siedzimy we wsi Babce i patrzymy na ludzką nędzę. Tak, jak wszędzie, zjawiają się chłopi całą gromadą i otaczają nas i kajak, stojący na klepisku stodoły. Częstujemy papierosami. Błyska krzesiwo — żelazna podkówka i hubka z spróchniałego drzewa, pachnie machorka. Dawno już nie palili. Właściwie wcale nie palą. Nie ma na to. Najbogatszy człowiek we wsi posiada pięć hektarów gruntu, piaszczystego wydmuchu. Nie ma tytoniu, nie ma nafty, nie ma nic. Wieś Babka czeka na okres żniw. Wtedy ruszy cała wieś, mężczyźni, kobiety, dziewczęta, do majątków pod Łuck. Na pszennych, bogatych ziemiach, rośnie wysoki, gruby kłos, pleni się chmiel, tam potrzebni będą ludzie z Babki. Wyludnią się chałupy, zostaną tylko starzy i dzieci. Będą wędrować ludzie na południe, sto pięćdziesiąt, sto sześćdziesiąt kilomerów, żeby się nająć do żniw. Od świtu do nocy, długi letni dzień, będzie prażyło z góry słońce i będą się kładły pszeniczne kłosy, wyrosną wysokie kopice snopów, wyjrzy ku słońcu nagie ściernisko. Za swoją robotę „od swytania do zmerkania" dostaną ludzie z Babki po osiem kilogramów zboża dziennie. Łatwiej jest płacić zbożem niż gotówką, daje go wiele bogata wołyńska ziemia.

Przez trzydzieści dni trwa żniwo, potem barką spławia się w dół zarobione zboże. Wracają ludzie, ciągną dróżkami, ścieżynami ,gościńcami z pod dalekiego Łucka. Droga w tę i tamtą stronę nie liczy się wcale. Trzysta kilometrów gratisowy dodatek. Ale to się nie liczy, nie liczy się tu czas, bo czasu jest dosyć, nie da się go wymienić na gotówkę.

Kiedy się ucisza dzienny gwar i wtóruje mu żabi chór, płoną na wybrzeżu Styru, Słochodu, Prypeci małe, czerwone ogieńki. To tratwiarze nocują nad wodą.

Spuszcza się na rzekę wielkie pnie drzew, zbija w tratwę, łączy tratwy drutem albo żerdkami. Mała budka — mieszkanie flisaków. Długie drągi odpychają tratwy od brzegu, spychają z mielizn, kierują w dół rzeki. Napinają się mięśnie ramion ,powolutku posuwa się tratwa po leniwej wodzie, albo tam, gdzie rwie rzeką prąd, gdzie woda skręca w nagłych zwrotach, zaczepia drzewo o brzegi, usiłuje osiąść w zatoczkach i na płyciznach.

Napinają się mięśnie ramion, zapierają się nogi w postołach, spływa po ciemnych twarzach pot. Pali żar słońca, praży niebo żywym ogniem skwaru, tratwiarz przyklęka i czerpie dłonią wodę z rzeki. Pije mętną, ciepłą wodę Prypeci ,brudną wodę kanału Królewskiego, pojada plackiem upieczonym na węglach w domu, ciemnym chlebem, albo rybą złapaną i ugotowaną na tratwie.

Sennymi wodami Polesia, cudownymi wodami Polesia płyną tratwy we wszystkie strony. Kanałem Królewskim na Bug, dopływami z północy i południa na Prypeć, do Pińska, do Horodyszcza, do Starych Koni.

Z Ciołkowic Małych transport drzewa do Pińska trwa przy dobrej pogodzie trzy dni. Do tego trzeba dodać dwa dni powrotu. Przy złej pogodzie spław zajmuje siedem dni, i te same dwa dni powrotu do wsi. Dwóch ludzi dostaje za to trzydzieści złotych. Z Uhrynicz nad Stochodem płynie drzewo do Pińska od sześciu dni do dwóch tygodni, zależnie od pogody i stanu wody. Powrót oczywiście zajmuje odpowiednio więcej czasu. Tutaj dwóch ludzi dostaje 60 złotych do podziału.

(d. c. n.)

Po zjeździe Z. N. P.

Z kół nauczycielskich piszą nam: Zjazdy Z. N. P., gromadzące do 1000 delegatów, można bez żadnej przesady uważać za *sejmy nauczycielskie*. Kto naprawdę chce wiedzieć, w jakich warunkacn prowadzi się u nas pracę oświatową, najłatwiej może to zrobić właśnie na Zjeździe.

Dla nikogo nie było żadną tajemnicą, że nauczyciel jest źle uposażony. O tym delegaci zjazdowi mówili dużo. Uchwalili przeciw temu protest, wykazując, że źle płatny nauczyciel prędzej czy później stanie się złym nauczycielem nawet wbrew woli, a nauka przez niego udzielana, nie przyniesie spodziewanych owoców. To były rzeczy znane dobrze.

To Z.N.P. w sposób niezbity wykazał w swoim czasie w Min. W. R. i O. P. na podstawie materiału własnego Wydziału Pedagogicznego. Jednak okazało się, że złe przeczucia sprawdziły się znacznie szybciej, niż można się było spodziewać. Ze sprawozdania Zarządu Gł. Z.N.P. dowiedzieliśmy się, że aparat nauczycielski *gwałtownie niszczeje*. Wynikało to z danych, dotyczących frekwencji w Sanatorium Nauczycielskim i w Domu Zdrowia w Zakopanem i we wszystkich związkowych uzdrowiskach i miejscach wypoczynkowych. Otóż frekwencja ta rośnie, a w Zakopanem nadto rośnie ilość dni przebytych przez poszczególnego kuracjusza. Ten stan rzeczy zrodził konieczność *budowy sanatorium w Busku*, co uchwalono.

Zbieramy więc owoce przepełnionych klas, dusznych, ciemnych, ciasnych, słowem „oszczędnościowych" izb. Nauczyciel *idzie na szmelc*, a jego uczeń jak był — tak będzie ciemny...

Gdybyż przynajmniej nauczyciel za swoją pracę zyskiwał szacunek i uznanie! Zostawmy na boku atmosferę, wytworzoną wokół nauczycielstwa przed rokiem. To są rzeczy zbyt znane i przez samo nauczycielstwo zlikwidowane całkowicie. Na zjeździe można się było dowiedzieć, w jakiej atmosferze nauczyciel pracuje w terenie. W licznej gromadzie zjazdowej, dającej poczucie siły, mówiło się swobodnie. Przytoczono fakt, że nauczyciel, *który odkrył Biskupin*, będący obecnie sensacją nauki polskiej i obcej, otrzymał złoty krzyż zasługi, oraz osobisty list p. ministra W. R. i O. P. z podziękowaniem. Ale jednocześnie, na szczęście ze śmiechem, mówiło się o tym, że do Min. W.R. i O.P. wpłynął protest ziemiaństwa i kleru z okolic Biskupina przeciw wysokiemu odznaczeniu i honorom czynionym *nauczycielowi*, bo żaden z okolicznych ziemian ani księży nie ma wyższego odznaczenia, niż krzyż srebrny!

Mówiło się również o nastrojach, przeżywanych dziś przez nauczycielstwo, pracujące *na Polesiu i Wołyniu*, zwłaszcza w pasie przygranicznym, na skutek znanej akcji misyjnej w stosunku do prawosławia i rewindykacyjnej wobec pewnej części ludności.

Trzeba jednak stwierdzić, że o tych przejawach życia polskiego mówiło się na ostatnim zjeździe Z.N.P. raczej bez goryczy. Dał się bowiem zauważyć wyraźny wzrost *poczucia własnej siły*. Przyczyniły się do tego walnie rządy kuratorskie w Związku. Nauczyciel obronił się i to przeważnie sam, w każdym razie własną postawą zdecydował, że inni przyszli mu z pomocą, że teraz ma licznych i silnych sprzymierzeńców.

Na zjeździe w dn. 27 — 29 sierpnia Związek dał ostateczną odprawę wrogom, przyjmując do wiadomości sprawozdanie Komisji Kontrolującej, która wykazała *BEZPODSTAWNOŚĆ* wszelkich publicznie Zarządowi Głównemu stawianych zarzutów natury materialnej, prawnej i moralnej; powołał dalej *zarząd w tym samym składzie* i w słowach, nie dających żadnej nadziei zwolennikom totalizmu, stwierdził swą *przynależność do obozu demokracji i Świata Pracy*.

Ale najważniejszym bodaj efektem ostatniego zjazdu Z.N.P. była manifestacja woli dalszej walki i zwycięstwa, woli przejścia z pozycji obronnej do ataku, lub conajmniej do przejęcia inicjatywy we własne ręce. Zadokumentowano to niezbicie w szeregu wniosków, wśród których najbardziej znamienne dotyczyły konieczności rewizji stosunku Z.N.P. do szeregu instytucyj społecznych, popieranych dotąd przez Związek.

Do tej kategorii wystąpień na Zjeździe należało również uchwalenie wniosku, popierającego inicjatywę C. K. P. uczczenia 20-lecia Niepodległości.

Nauczyciel związkowy, bity dotąd przez „elitę" i pewne sfery, wyzyskiwany i naciągany, ocknął się, okrzepł i wkroczył na drogę własną. Idzie nią z dnia na dzień tym pewniej, że razem z nim ku lepszej Polsce kroczy skonsolidowany świat pracowniczy!

b.

Dwie miary

Mniejszości polskie

Sprawa położenia mniejszości za granicą nie schodzi obecnie ze szpalt prasy europejskiej. Interesuje się nią opinia publiczna, bez różnicy przekonań politycznych, a ostatnio wkracza ona w zakres ingerencji sfer rządowych na całym świecie. Mści się teraz po 20 latach osiągnięte wówczas zwycięstwo zasady „pax Romana" (rzymskiego pokoju), której szermierzem był Clemenceau, nad demokratyczną zasadą stanowienia ludności o sobie.

O polskiej mniejszości za granicą i o jej losach, często opłakanych, mówi się również, może nie tyle za granicami naszego kraju, gdyż w Europie Zachodniej oddawna Polska utraciła opinię męczennicy, jaką posiadała w okresie poezji romantycznej, ile u nas. Najwięcej obecnie mówi się oczywiście o Polakach, zamieszkałych w republice czechosłowackiej. Tu widać *system*, tendencję. Komuś widocznie u nas bardzo zależy na tem, aby wywołać w polskim społeczeństwie opinię, że załatwienie jej polubowne *nie leży w granicach możliwości*.

Nie zaszkodzi przypomnieć sobie list profesorów wyższych czeskich zakładów naukowych, wystosowany do naszych uczonych mniej więcej przed dwoma laty i zawierający propozycję rozpatrzenia wspólnego wszystkich spornych zagadnień. Pamiętamy dobrze, jaki los tę propozycję spotkał...

A i teraz, podczas przejazdu przez Czechosłowację Prez. Mościckiego w wielu miejscowościach Czesi, specjalnie w tym celu przybyli na linię kolejową, demonstrowali na jego cześć, chcąc wyraźnie zaznaczyć, że nie uważają i nie chcą uważać Polski za swego wroga. Wiele widzimy podobnych objawów. Wszystko to razem świadczy, że na pograniczu polsko-czeskim jest *bardzo daleko do sytuacji, z której by nie było wyjścia*.

Nie bagatelizujemy bynajmniej *ciężkiego położenia polskiej ludności za Olzą, SOLIDARYZUJĄC SIĘ CAŁKOWICIE Z POSTULATAMI NASZYCH TT. SOCJALISTÓW POLSKICH* w Czechosłowacji, którzy w tej sprawie zajmują stanowisko TWARDE i NIEUSTĘPLIWE, ale musimy pamiętać o tym, że Czechosłowacja — to dziś ostatni bastion demokracji w Środkowej Europie, że upadek Czechosłowacji — to WZMOCNIENIE HITLERII. Gdy ten bastion runie, *droga stanie otworem dla drapieżnego faszyzmu*.

Dziś położenie międzynarodowe przedstawia się zupełnie inaczej, niż w r. 1920; dzisiaj polsko-czeskie porozumienie, dla ratowania zachwianej równowagi europejskiej, dla ratowania pokoju,— było by zupełnie naturalne.

Hasło „huzia na Czechów!", które dziś rozbrzmiewa jakby na skinienie tajemniczej batuty, tym bardziej wydaje się jednostronne, że o położeniu polskiej mniejszości w innych krajach nasi krzykacze milczą, jakby wody do ust nabrali. Nie chcę już przeprowadzać analogii z położeniem ludności polskiej w NIEMCZECH, bo stosunek różnych sfer do Niemiec staje się z każdym miesiącem bardziej dziwny i zagadkowy. Ale wystarczy spojrzeć choćby na LITWĘ. Przecież i tam, po ultimatum marcowem, w położeniu polskiej ludności nie zaszły żadne zmiany. Polacy znajdują się jak gdyby po za obrębem prawa. Szkoły są zamykane, prasa jęczy pod uciskiem i miałby się spyszna taki nasz rodak na Litwie, któryby pozwolił sobie na zredagowanie i przeprowadzenie na zgromadzeniu publinym takiej uchwały w obronie praw Polaków, jak to niedawno uczynili Polacy czescy.

Wielu więźniów politycznych przez szereg lat przebywa w więzieniach litewskich w najokropniejszych warunkach. Są wśród nich i POW-iacy i różni działacze niepodległościowi i demokratyczni, i jakoś nie słychać ,aby krzykacze antyczescy przypomnieli sobie, że pojęcie polskości obejmuje także okolice Poniewieża i Kiejdan.

Należeliśmy do tych, którzy surowo potępiali hecę uliczną, organizowaną w marcu przez czynniki nacjonalistyczne, skandujące na ulicach stolicy hasło: „Marsz na Kowno, marsz na Kowno!". Ale już nazajutrz, jakby dla zadokumentowania braku poczucia miary, na tychże ulicach podczas pochodów głoszono hasło, że Polak i Litwin są sobie braćmi. Słusznie, ale... Nikt jednak z tych, którzy to wołali i którzy wołających inspirowali, nie zatroszczył się jakoś o to, aby Litwini rzeczywiście zaczęli się wobec nas zachowywać, jak bracia, i dali temu wyraz przez amnestię dla polskich więźniów politycznych i przez zniesienie ustaw antypolskich, stosowanych po drakońsku.

Przydałoby się poczucie miary i poczucie otaczającej nas rzeczywistości. Tam, na Litwie, należałoby nie ograniczać się do przywrócenia komunikacji, lecz równocześnie traktować o poprawę położenia ludności polskiej, ciężko prześladowanej. Z Czechosłowacją zaś w drodze rokowań, których powodzenie, zwłaszcza w tak ciężkiej dla Czechów dobie, jest bardzo możliwe, należy osiągnąć porozumienie, na podstawie *zabezpieczenia wszystkich bez wyjątku słusznych praw polskiej* mniejszości. Takie rozwiązanie sprawy byłoby nie po myśli hitlerowcom, ale poglądy hitlerowców nigdy nie były i nie mogą być wytycznemi dla polskiej polityki!

J. KRZESŁAWSKI.

Stronnictwo Ludowe ma głos

Ostrzeżenie

„Dziennik Bydgoski" omawia postulaty polityczne „Stronnictwa Ludowego", uchwalone na ostatnim posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego. M. in. cytowane pismo pisze:

> Mimo katastrofalnej sytuacji materialnej wsi — chłopi nie żądają dla siebie żadnych świadczeń ekonomicznych, są zbyt dumni, by walkę o należne im prawa mieszać z jakimikolwiek żądaniami korzyści gospodarczych natury materialnej.
>
> To trzeba umieć ocenić!
>
> Jednym z owych trzech postulatów jest amnestia dla emigrantów politycznych.

Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, które ogłosiliśmy przed paru dniami, stwierdzają, że „doły chłopskie burzą się" i władze Stronnictwa tracą „możność utrzymania ich w ramach uchwalania rezolucji". Jest to ostrzeżenie.

„Dziennik Bydgoski" stwierdza:

> Jeżeli w pełni świadomości i odpowiedzialności NKW Str. Ludowego podnosi publicznie swój głos ostrzegawczy — to należy traktować to z najwyższą uwagą, jako ostatnie ostrzeżenie pod adresem tych, w których mocy leży odwrócenie nadciągającej burzy.

A najbardziej miarodajny, jeśli chodzi o odzwierciadlenie nastrojów wsi i tendencyj politycznych ludowców „Zielony Sztandar" spokojnie ale stanowczo pisze:

> „Masy ludowe nie mogą zrezygnować ze swych obywatelskich ambicyj. Nie mogą zrezygnować zarówno ze względu na siebie same i ze względu na interes Polski... Fatalny — do niepowetowania — błąd mogą popełnić ci, co powagę i spokój, jakie cechowały tegoroczne obchody święta „Czynu Chłopskiego", skłonni są poczytywać *za objaw osłabienia* lub rezygnacji w szeregach ruchu chłopskiego. Masy chłopskie, ufając swym przywódcom, potrafiły jeszcze utrzymać karność i zachować spokój... Ale i największa — chłopska cierpliwość może się wyczerpać.

BENEDYKT HERTZ

Rozbrojenie

(Bajka)

Razu jednego (daty nie pamiętam ścisłej)
Więzy pokoju nagle w puszczy prysły:
zwada się sroga rozżarła,
brat bratu skakał do gardła,
aż w końcu ci, co bili, i ci, których bito,
chodzili w skórach dziurawych jak sito.
Zwierz każdy — Dzik, Wilk nawet — kiedy rany liże,
gustuje w mirze.
Więc nie ma nic dziwnego, że leśne narody
postanowiły zawrzeć TRAKTAT WIECZNEJ ZGODY.
Nad ruczajem, w dębów cieniu —
tak rogaci, jak zębaci
zebrali się delegaci,
by mówić o rozbrojeniu...
Po wybraniu prezydium, powitalnych mowach,
po wiwatach,
referatach,
imć Żubr, przewodniczący, strzelił w krótkich słowach
ożywiającą barłogi i knieje
ideę.
— Pax! — rzekł — pokoju chcemy. W tym jesteśmy zgodni.
Ale jakże uniknąć konfliktów i zbrodni?...
Oto — grozić przestańmy rogami, zębami:
chcecie miłości bliźnich — miłujcie ich sami!...
— Słusznie! — Wilk zawył — słusznie! Wyjąłeś mi z pyska.
Lecz kto Wilka miłuje?... Pokażcie jałoszkę,
okazującą mi przyjaźni troszkę.
Każda wciąż oszczerswa ciska.
Albo spytajcie Jelenia,
czemu to wciąż się zbroi, ciągle rogi zmienia?...
Azali mnie z każdą wiosną
nowe kły rosną?...
Skończył. Zagrzmiały brawa. A kiedy ustały,
na trybunie ukazał się Jeleń wspaniały.
— Za pozwoleniem — ryknął — czyż koronę moją
godzi się nazywać zbroją?...
Wszak to poprostu ozdoba,
która się Łani podoba.
A jeśli czasem, być może,
rogiem pogrożę
której tam z zębatych mord —
to tylko sport!
Po Jeleniu i po Wilku
głos zabierało jeszcze mówców kilku;
a każdy z nich zapewnia, że jak małe Jagnię,
brzydzi się wojną i przyjaźni pragnie
ze wzsystkimi, z całym światem.
A zatem,
jeśli nawet posiada pazury, kły, rogi —
to jeno dla stwierdzenia, jak mu pokój drogi.
Wobec oświadczeń tak składnych,
nie powzięto uchwał żadnych.
Lecz, by z ognia dyskusji wyjąć jakąś pieczeń,
narady zakończono szeregiem przyrzeczeń —
przyrzeczeń, w których się mieści
sens takiej treści:
„Wolno mieć rogi żubrom, a jeleniom wieńce;
lecz kłów się wyrzekają za to w górnej szczęce.
Z drugiej strony Wilk, Niedźwiedź, choćby cierpiał głód,
rogami nie będzie bódł.
A na obrad tych zamknięcie
dopisano w suplemencie,
że Osieł, przedstawiciel obozowych ciurów,
rezygnuje z lwich pazurów.

SPROSTOWANIE

W wierszu p. t. „Co mówi ogród" („Robotnik" Nr. 236) w ustępie V wydrukowano mylnie „osad" zamiast „oset".

Ukraińscy socjaliści i kwestia sudecka

Ostatni numer „Robitnyczego Hołosu", organu U. S. D. P. we Lwowie przynosi ciekawy artykuł poświęcony sprawie Czechosłowacji i jej konfliktowi z Trzecią Rzeszą.

Omówiwszy szczegółowo genezę powstania państwa czechosłowackiego, wewnętrzne tarcia na tle narodowościowym i walki, autor artykułu daje wyraz stanowisku ukraińskich socjalistów do sporu Czechosłowacji z Hitlerią. Tytuł artykułu: **„Czarne chmury nad Czechosłowacją".**

Między innymi czytamy:

„Zaczęła się kolejna, nieszczera komedia, którymi tylko żyje Hitler i wszyscy w ogóle faszystowsko - totalistyczni komedianci-dyktatorzy. A imię ich Mussolini, Hitler, Stalin, ludzie tej samej szkoły i jednakowych nadziei. Bo ich zasadą: mieszkańcy głodni, pozbawieni praw, niezadowoleni, a więc dawaj im Abisynię, Dnieprostroje, autostrady, jedno jajo na miesiąc, głodowe erzace, ale dawaj. Po małej łyżeczce, trzy razy dziennie.

I mamy kwestię sudecką. Tak, jak za jakiś czas gotowiśmy mieć kwestię gdańskiego korytarza, węgla śląskiego, kolonii afrykańskich i t. d. „Kameradzi" ale nie Niemcy, wszędzie są, a o ile ich jeszcze nie ma, to będą, ich można zrobić".

I dalej:

„Dla nas ukraińskich socjalistów sytuacja, w której znalazła się Czechosłowacja, nie jest obojętna.

Nie sudeccy „kameradzi" hitlerowcom w głowie, ale coś bardziej ważnego. Zniszczyć ostatnią zaporę faszyzmu — to jest główny cel Hitlera i jego cichego wspólnika Mussoliniego".

Dalszy ciąg artykułu poświęcony jest 700 tysiącom Ukraińców, którzy dobrowolnie przyłączyli się państwowo do Czechosłowacji.

Umowa o pracę

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

1) „Skuteczne wypowiedzenie rozwiązuje umowę o pracę ostatecznie tak, iż kontynuowanie poprzedniego stosunku nastąpić może tylko przez nawiązanie nowej umowy na poprzednich warunkach, natomiast samo cofnięcie wypowiedzenia pozbawione jest wszelkich skutków, jeżeli nie można mu przypisać znaczenia zawarcia nowej umowy o pracę“ (Orzeczenie S. N. z 10 września 1937 r. C.III.2360/36).

Orzeczenie powyższe, dotyczące znaczenia cofnięcia wypowiedzenia odnośnie pracowników umysłowych, co do których wiążą przepisy rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych (Rozp. z 16.III 1928 Dz. Nr. 23/28 poz. 323) jest o tyle bardzo ważne, że ustala ono, iż umowa raz ważnie wskutek wypowiedzenia rozwiązana, nie może więcej odżyć, jakkolwiek wypowiedzenie zostało cofnięte, oraz, że cofnięcie wypowiedzenia tylko wtedy może rodzić skutki prawne, o ile odpowiada warunkom, wymaganym przez ustawodawcę dla danego rodzaju umowy.

O ile tedy wypowiedzenie dokonane w odpowiedniej formie, zawiera w sobie nowe postanowienia umowne, wywołuje ono ten skutek, że *zostaje zawarta nowa umowa o pracę,* całkowicie niezależna od umowy poprzedniej raz ostatecznie rozwiązanej.

2) „Pozostawienie przez pracodawcę nadal w pracy pracowników na miejscu pracy po przepracowanej już normalnej ilości godzin, przewidzianych w art. 1 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, choćby nawet z ich zgodą i za zwolnienie ich od pracy w inne dni, oraz nieprzekroczenie przy tym ogólnej ilości godzin pracy w tygodniu, jest sprzeczne z przepisami wyżej przytoczonej ustawy i stanowi przedłużenie godzin pracy ponad normę ustawową, zawierając cechy przestępstwa z art. 1 i z zagrożeniem sankcją z art. 18 cyt ustawy“. (Orzeczenie S. N. z 19.X. 197 I.K.888/37).

Z orzeczenia wyżej przytoczonego, wydanego na tle przepisów ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z 18.XII. 1919 (Dz. Ust. Nr. 2/20, poz. 7) wynika, że pracodawca pod sankcją karną nigdy — naturalnie z wyjątkiem wypadków, kiedy uzyskał na to wymagane zezwolenie — nie może zatrudniać pracownika *ponad 8 godzin na dobę,* choćby ogólny czas pracy w ciągu tygodnia nie przekraczał 48 godzin.

3) „Sprawę wypowiedzenia umowy pracowników domowych unormowano rozporządzeniem dla czeladzi L. 14/55 gal. Dz. U Kr., zatym w myśl art. 446 K. Z. nie mają tu zastosowania przepisy K. Z. o wypowiedzeniu. W ustawodawstwie pracy są przepisy, uchylające moc umów dla pracownika mniej od ustawy korzystnych, nie ma jednak postanowienia, by takie z ustaw wybierać korzystniejsze dla pracownika“ (Orzeczenie S. N. z 13.I 1938 C.II.1743/37).

Przytoczone orzeczenie dotyczy pracowników domowych na obszarze b. zaboru *austriackiego* i stwierdza, że odnośnie tych pracowników mają zastosowanie nie przepisy Kodeksu Zobowiązań, ale przedmiotowe przepisy ustawy kraj. galicyjskiej.

Ponadto orzeczenie to jest o tyle ciekawe, iż stanowczo wyłącza, jakoby przepisy ustawodawstwa pracy, stwierdzające, iż nie mają zastosowania przepisy umowne mniej korzystne dla pracownika od przepisów danej ustawy — mogły mieć zastosowanie również w na wypadek, gdyby przepis jednej ustawy był bardziej korzystny od przepisu drugiej ustawy, normującej dany stosunek umowny.

4) „Rozwiązanie umowy pracy jest czynnością przekraczającą zakres zwykłego zarządu sprawami pracownika, wymaga więc szczególnego umocowania“. (Orz. S. N. z 8.III. 1938. C.II.2181/37).

Powyższe orzeczenie zapadło w związku ze zwolnieniem pracownicy z pracy bez wypowiedzenia, przy czym zaskarżony pracodawca zarzucił, że zwolniono pracownicę na żądanie jej świekry, działającej w jej imieniu i zasadniczo stale zarządzającej jej sprawami.

Wybrał mgr. D. N.

Najniebezpieczniejsza kobieta Stanów Zjednoczonych

Życie i śmierć Bonnie Parker

Sprawy gangsterskie znów są w Stanach Zjednoczonych na porządku dziennym. W tymże samym czasie, gdy wypłynął proces szefa Tammany Hall Hines'a, oskarżonego — jak już pisaliśmy — o współpracę z gagnsterami, rozeszła się wieść o ZASTRZELENIU BONNIE PARKER, zwanej „najniebezpieczniejszą kobietą Stanów Zjednoczonych“.

Dokonał tego znany powszechnie w Stanach Zjednoczonych policjant Edgar Hoover, szef „G-menów“, oddziału policji do walki z gangsterami.

Hoover oświadczył, że jest TO NAJWIĘKSZY WYCZYN „G-MENÓW“.

Któż to była ta Bonnie Parker na którą długo i bezskutecznie polowała policja Stanów Zjednoczonych?

SKROMNY POCZĄTEK

Zaczęło się od tego, że sąd w Galveston skazał Parker za parokrotne kradzieże sklepowe na 5 lat więzienia. W więzieniu w Dallas City prowadziła się przykładnie. Darowano jej półtora roku kary.

Nazajutrz po wyjściu z więzienia Parker została przyjaciółką gangstera Clyde Barrow, zwanego POSTRACHEM TEKSASU“.

Teraz zaczęła się zawrotna „kariera“, jakiej nie notują kroniki krymi. nalne Stanów Zjednoczonych.

JAZDY NOCNE

Bonnie Parker wyspecjalizowała się w t. zw. „jazdach nocnych“. Odwiedzała nocne lokale i zawierała znajomości z bogatymi gośćmi. Po zamknięciu lokalu albo owi przygodni znajomi zapraszali ją na przejażdżkę autem albo też Bonnie Parker zabierała swoją ofiarę do własnej limuzyny.

Na przejażdce zachwycano się krajobrazem nocnym, podziwiano gwiazdy, a Bonnie Parker nie gniewała się, gdy jej towarzysz pozwalał sobie na pewną swobodę w obejściu.

W pewnej chwili Bonnie Parker najspokojniej przystawiała swemu towarzyszowi rewolwer do pleców, zabijała go, a po obrabowaniu, zwłoki rzucała na żer kujotom.

Potem najspokojniej zapalała papierosa i wracała do swej bandy.

SPECJALNE POLECENIA

Otrzymywała też czasem specjalne polecenia.

Clyde Barrow mówił do swej przyjaciółki:

— Weźmiesz dziś z sobą Ralpha, wyprawisz mu scenę miłosną i „sprzątniesz“ go. Zaczyna być niespokojny.

— O.K. Clyde! — odpowiadała morderczyni.

Zabijała dla samego zabijania. Zdobycz oddawała bandzie, zrzekając się często znacznej części swego udziału. Razu pewnego zastrzeliła dwóch policjantów tylko dlatego, że zwrócili jej uwagę za zbyt szybką jazdę.

To morderstwo kosztowało ją życia. Nazajutrz urządzono na całym południowym zachodzie Stanów wielką ofensywą g-menów przeciw niej, jako „public ennemy Nr. 1“ (wróg publiczny Nr. 1).

STRELAĆ BEZ OSTRZEŻENIA!

Urzędy policyjne otrzymały wezwanie do strzelanie bez ostrzeżenia. Wszędzie rozesłano jej fotografię. Drogi, którymi zwykle odbywała jazdy nocne, gęsto były obstawione. Nic to jednak nie pomagało. Bonnie Parker przekradała się pod bokiem posterunków.

Edgar Hoover puścił w ruch swą zmotoryzowaną brygadę. Pewnego razu auto policyjne napotkało limuzynę Bonnie Parker. Grad kul posypał się na auto bandytki. Kule przebiły karoserię, dziurawiąc ją jak sito. Pod gradem kul zginęła Bonnie Parker oraz herszt bandy Clyde Barrow, odbywający tym razem... prawdziwą nocną jazdę. W ręku ściska Bonnie kolbę wielkiego rewolweru, a nad kolanami umocowane miała taszki dwóch rewolwerów malutkich rozmiarów.

Szmugiel broni z Niemiec do Gdańska

Prasa polska doniosła już o zbrojeniu się Gdańska, o utworzeniu „legionu pomorskiego“ itp.

Korespondent warszawski „Daily Herald“ przynosi szczegóły o szmuglu broni z Niemiec do Gdańska.

Według wiarygodnych źródeł — pisze ów korespondent — armia niemiecka wysłała do Gdańska dotąd 5 tysięcy karabinów maszynowych, 30 tysięcy karabinów ręcznych i bomb, oraz inny materiał wojenny, dla zaopatrzenia odrębnej armii gdańskiej.

Jak dotąd, dostarczono broni i ekwipunku dla 25-tysięcznej armii.

Szmugiel odbywa się drogą na Prusy Wschodnie.

Wszystkie dawne baraki gdańskie przebudowano na koszary dla wojska. Ćwiczenia wojskowe odbywają się pod kierunkiem oficerów z Niemiec. Podobno 5 tysięcy młodzieży gdańskiej bierze już udział w obecnych „manewrach“ w Rzeszy.

Władze hitlerowskie — jak donosi korespondent — wydały już na armię 3 MILIONY FUNTÓW szterlingów.

Jak wiadomo, Traktat Wersalski ZABRANIA GDAŃSKOWI UTRZYMANIA WIELKIEJ ARMII.

Pokwitowania

Na Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci Metelski Aleksander — Zgierz zł. 5.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Nowości

FINLANDIA CHCE ORGANIZOWAĆ ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.

Finlandzki organizacyjny Komitet Olimpijski postanowił ubiegać się o mandat organizatora zimowych igrzysk olimpijskich 1940 roku.

WYŚCIG KOLARSKI DLA DRUKARZY

W najbliższą niedzielę RKS. Drukarz urządza na szosie bielańskiej mistrzostwo klubu na dystansie 100 klm. W zawodach tych, obok członków klubu, mogą brać udział drukarze niezrzeszeni.

WIOŚLARSTWO

POLSKIE OSADY NA WIOŚLARSKICH MISTRZOSTWACH EUROPY

W piątek rozpoczęły się w Medioianie wioślarskie mistrzostwa Europy. Polacy startowali jedynie w dwuch konkurencjach, a mianowicie: w jedynkach i dwójkach ze sternikiem.

W jedynkach Verey miał prawdziwego pecha w losowaniu, wpadając na najsilniejszych konkurentów. Od startu prowadził w tym przedbiegu Niemiec Hasenroehrl. Verey przez długi czas walczył z Niemcem, ale po 1000 metrów, widząc, że jest jednak słabszy od Niemca, zwolnił tempo, oszczędzając siły na sobotnie repesaze. Wykorzystał to Szwajcar Rufli i minął Vereya, a nawet doszedł do Hasenoehrla. Niemiec jednak odparł atak i wygrał przedbieg w czasie 7:19,3, 2) Rufli (Szwajcaria) 7:20,7, 3) Verey (Polska) 7:28,3, 4) Banos (Francja) 7:44,8. Do finału zakwalifikował się z tego przedbiegu jedynie Niemiec Hasenoehr, Polak, Szwajcar i Francuz walczą w repeszazach.

W przedbiegu dwójek ze sternikiem, nasza osada Kuryłowicz, Manitius ze sternikiem Bąclerem, walczyła przez cały czas z olimpijską osadą włoską. Do 1500 m. obie obsady szły równo, dopiero potem Włosi wysunęli się i wygrali pewnie. Pozostałe osady nie odegrały żadnej roli i nie brały udziału w walce. Wyniki: 1) Włochy 7:53,7, 2) Polska 8:02,9, 3) Francja 8:04,3, 4) Belgia 8:11,8, 5) Szwajcaria 8:16,6.

Do finału dwójek wchodzą Włochy i Niemcy. Pozostałe osady, a m. in. i Polska, walczą w repeszazach.

Na Ringu

ZAWODY BOKSERSKIE SKRY

Dnia 4 b. m. o godz. 19,30 odbędzie się ciekawy mecz bokserski Skra - Orkan. Obie drużyny występują w najsilniejszych składach. Orkan występuje z Ożarkiem, który walczyć będzie z Niewiadomskim. Zawody odbędą się na wolnym powietrzu, w razie niepogody na sali.

TURNIEJ BOKSERSKI „POLONII“

Dziś w sobotę odbędzie się na boisku Polonii o 16,30 czwórmecz bokserski Polonia — Fort Bema — Okęcie - Makabi - Polonia.

NIEDZIELA NA BOISKACH

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W WARSZAWIE

Na boisku Polonii o 16,15 mecz o mistrzostwo Ligi Polonia - ŁKS.

Na Polonii o 11-ej odbędą się zawody lekkoatletyczne pomiędzy gospodarzami i KPW Pomorzanin z Torunia.

Na pływalni AZS o 11-ej propagandowe zawody pływackie.

Na Wiśle o 16-ej pierwszy krok wioślarski.

O mistrzostwo Ligi okr. walczą Orkan-Skra, PWATT-Znicz, CWS-Legia, Granat-PZL i Starachowice-Fort Bema.

NA PROWINCJI

W Łodzi mecz o wejście do Ligi Union Touring-Śląsk, mecz automobilowy Warszawa-Łódź i torowe mistrzostwa Polski.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia-AKS i mecz o wejście do Ligi Garbarnia-PKS Łuck.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch-Wisła.

W Czeladzi propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny.

W Poznaniu mecz ligowy Warta-Pogoń, mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów i ogólnopolskie zawody pływackie.

W Bydgoszczy zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego

W Wilnie mecz ligowy Śmigły-Warszawianka.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

59)

Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Ani krzty. Nic nie sprawiłoby ci większej przyjemności od wystrychnięcia mnie na dudka.

— Mogę tylko stwierdzić, że jesteś w bardzo dziwnym...

— No, ale nie będziesz miał wiele okazji do tego po naszym ślubie, gdyż zamieszkam na wsi!

— Na wsi?

— Tam będę mogła ciebie pilnować.

Chociaż nikt nie nazwałby Adriana wrażliwym,— pomyślał on z żalem, — nie jest to specjalnie przyjemny nastrój do rozpoczynania romantycznego współżycia — i wyraził głośno swoją opinię.

— Motto moje — wyjaśniła księżna — to: „Bezpieczeństwo przede wszystkim“ — i pewne jest, że nie pozwolę, abyś biegał luzem po Londynie. Tak, przypuszczałam, że to na ciebie podziała. Napij się whisky.

Rada wydała się Adrianowi dobra. Przeszedł przez pokój i podniósł karafkę. Nalał sobie szczodrze — i jednym haustem opróżnił pół szklanki.

Słowa księżny były śmiertelnym ciosem dla wszystkich jego marzeń i aspiracji. Nie cierpiał wsi i — umiał odnaleźć siebie tylko w wesołym wirze wielkich miast. Patrzył tępo na swoją towarzyszkę z ponad szklanki, której zawartość w tej chwili pochłaniał. Myśli jego były ponure i gorzkie. Wiedział że człowiek, który żeni się z władczą i autokratyczną kobietą, kierując się zdrowymi handlowymi motywami, musi być przygotowany na cienie obok świateł, — ale nie przewidywał nigdy, że cienie będą aż tak wielkie.

— Więc — rzekła księżna żartobliwym tonem, który wydał się Adrianowi niesmaczny i w złym guście.

— Ależ, Heloizo, czyś zastanowiła się nad tym?

Pani domu wybuchnęła znowu ostrym, zgrzytliwym, nieprzyjemnym śmiechem.

— No, chyba, że się zastanowiłam.

— To jest: czyś wzięła pod uwagę, co to oznacza?

— Co oznacza?

— Stagnację. Wyrzeczenie się wszystkiego, co ci sprawia przyjemność. Taka wspaniała kobieta, jak ty, — przyzwyczajona, aby być centrem, dokoła którego skupiają się pociągający, inteligentni ludzie z Mayfair... Byłoby to dla ciebie okropne... Czułabyś się taka nieszczęśliwa. Nie mogłabyś tego wytrzymać. Jak mogło ci w ogóle przyjść do głowy, aby zaszyć się na wsi, o setki mil od Londynu?

— To nie będą setki mil. Dom, który chcę kupić, znajduje się w Berkshire.

— W Berkshire?

— Nazywa się Walsingford Hall.

Na szczęście dla dywanu, leżącego w salonie księżny Dworniczek, szklanka Adriana była już od paru chwil pusta, gdyż w chwili — gdy zostały wypowiedziane powyższe słowa — skoczyła mu z ręki, jak żywa istota.

— Walsingford Hall?

— Zdaje się, że znasz tę miejscowość?

— Ja..., ja... słyszałem o niej.

— Od kogo?...

— Ja... e... poznałem córkę. Poznałem pannę Abbott.

— Gdzie?

— W majątku w Snosek.

— O? Toś rozjeżdżał po majątkach — poza tym, że co wieczór dawałeś przyjęcia coctailowe? Życie twoje od chwili mego wyjazdu z Anglii, jak się zdaje, było jednym długim pasmem rozrywek.

Adrian Paeke zaczął odczuwać coś z tego, czego doznaje byk na arenie. Przyszła mu nawet do głowy refleksja, czy największa nawet suma pieniędzy warta jest podobnego okazu? Ale wspomnienie pieczonego indyka — i przede wszystkim wspaniałego sufletu — umocniło go w decyzji.

(D. c. n.).

Opowieści kolejowych torów



STEPHENSON
TWÓRCA KOLEI ŻELAZNEJ

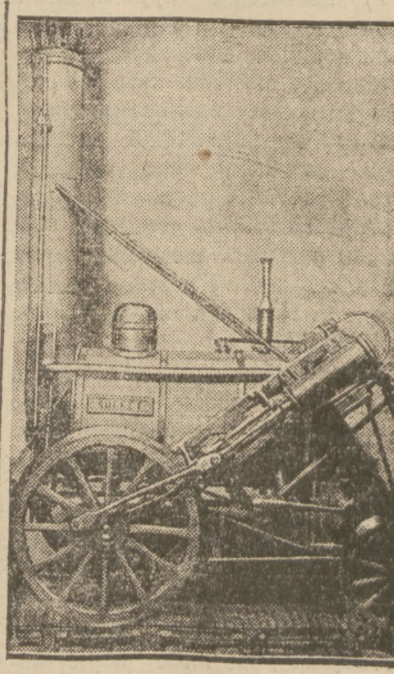
Wagony w których można spędzić wakacje

W Anglii można spędzić nie drogo wywczasy tygodniowe czy letnie w starych wagonach, przerobionych na małe, ale z dostatecznym komfortem urządzone domki, ustawione na szynach, w najbardziej malowniczych okolicach kraju. Pierwsze wpadło na ten pomysł towarzystwo londyńskiej kolei północno-zachodniej w 1933 roku. Campingi na szynach składają się z 2-ch wagonów tworzących sypialnię obliczoną na 6 łóżek, wagonu mieszkalnego, w którym znajduje się stół, 6 krzeseł i szafa oraz kuchnia z piecem naftowym. W dni chłodne ogrzewa się wagony piecykami naftowymi. Pobyt na takiej kolonii kosztuje (po przeliczeniu) 10 zł. tygodniowo od osoby. Idea campingu kolejowego tak się przyjęła w Anglii, że w roku ub. musiano oddać do dyspozycji letników 300 wagonów, a w roku bież. już w styczniu zamówione były miejsca na sierpień. Dochód z tych imprez jest b. znaczny i pozwala ang. tow. kolejowym na odnowienie taboru i wprowadzenie szeregu technicznych udoskonaleń w ruchu kolejowym. Pomysł godny naśladowania, pod warunkiem, że naśladowcy zabiorą się do tego umiejętnie.

Najszybsze pociągi

Najszybszymi pociągami nie tylko w Ameryce, ale i na całym świecie są niewątpliwie pociągi linii Pacyfiku, łączącej wybrzeże wschodnie Ameryki z brzegiem Oceanu Spokojnego. Pociągi po tej linii zwanej „Hiawata“ osiągają przeciętną szybkość 145 km. na godzinę. Szybkość maksymalna wynosi 160 km. Pociągi tej linii składają się: z lokomotywy aerodynamicznej, 3-ch salonek, 4 wagonów zwykłych i dwóch wagonów restauracyjnych. W drugim wagonie znajduje się bar i dancing.

W stanie Illinois (U.S.A) przeprowadzane są obecnie próby z organizacją jak najszybszego przewozu towarów. Bodźcem do tych prób ze strony kolei była rosnąca wciąż konkurencja linii automobilowych i szybki transport ładunków na autach ciężarowych na dalekie dystanse.



PIERWSZA LOKOMOTYWA ZBUDOWANĄ PRZEZ STEPHENSONA

Dzieje komunikacji kolejowej na ziemiach polskich

Od prymitywnej lokomotywy do nowoczesnych pociągów

Od roku 1845, kiedy po raz pierwszy w Polsce wyruszyła z dworca Warszawsko-Wiedeńskiego lokomotywa, trakcja na ziemiach polskich uległa kolosalnym przemianom. I jeśli pod względem gęstości sieci kolejowej wyprzedzają nas jeszcze dzisiaj państwa Zachodu, sprawnością organizacyjną i technicznym wyposażeniem taboru dorównujemy im całkowicie.

Muzeum Kolejowe w Warszawie w sposób żywy i plastyczny przedstawia ewolucję, jaką przeszła w ciągu niespełna stulecia komunikacja kolejowa na ziemiach polskich. Droga to niezwykle interesująca. Już w r. 1828 ukazuje się dzieło A. Idźkowskiego, architekta Akademii Florenckiej Sztuk Pięknych, p. n. „Projekt drogi nad rzeką Wisłą dla połączenia Warszawy z Pragą“, projekt na miarę Juliusza Verne, powstały równocześnie ze śmiałą koncepcją londyńskich budowniczych w sprawie przebicia tunelu pod Tamizą. Egzemplarz tego dzieła znajdujemy w zasobnym dziale historycznym Muzeum, gdzie obok pierwszego biletu kolejowego sprzedanego na linii Warszawa-Kalisz widzimy i smutną pamiątkę z okresu zaborów w postaci tajnego okólnika żandarmerii rosyjskiej w 1891 r. o zakazie używania języka polskiego na kolejach w Królestwie Polskim.

Zniszczenia wojenne po 1914 r., to najbardziej bodaj ponury okres w kolejnictwie polskim. Mówi o tym specjalny dział Muzeum, grupujący fotografie zniszczonych budowli, mostów i urządzeń kolejowych. 82 proc. budynków kolejowych uległo w czasie wielkiej wojny kompletnemu zniszczeniu. W ciągu dziesięciu pierwszych lat Niepodległości odbudowaliśmy z tego około 85 proc. Nie można tu zresztą mówić o odbudowie. Powstało dzieło nowe, z ducha polskie, nie przypominające w niczym obcych wzorów. Dziś większość dworców kolejowych, to miłe budynki utrzymane w charakterze barokowych dworków polskich z wieku XVIII-go, ocienione gęstwą zieleni z szerokim przestronnym wejściem, jak owa brama mickiewiczowska, co „nawciąż otwarta przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza.“

Mało kto wie np., że od r. 1926 produkujemy własny typ szyn kolejowych, zwanych typem „S“, doskonale zdających egzamin wytrzymałości na torach tranzytowych i głównych. Sąsiedztwo z Rosją, gdzie tory kolejowe są szerszych wymiarów podobnie jak w Hiszpanii, Bułgarii i Łotwie, zmusiło polski tranzyt kolejowy do skonstruowania specjalnych urządzeń przeładunkowych. Tego rodzaju stacja znajduje się w Zdołbunowie, zaopatrzona w ciekawe urządzenia przestawcze dla przestawiania wagonów towarowych z torów normalnych na szersze i odwrotnie. Znaczna liczba śmiertelnych wypadków na kolejach powstaje przy szczepianiu wagonów. Nad automatycznym sprzęgłem pracuje od szeregu lat wielu kostruktorów, a w kolejnictwie zelektryfikowanym poszczycić się możemy własnym wynalazkiem bardzo praktycznym i łatwym w obsłudze.

Trudno po prostu wymienić wszystkie działy kolejnictwa reprezentowane w Muzeum Kolejowym w postaci doskonale wykonanych eksponatów, poruszanych elektrycznie, naśladujących do złudzenia czynności przyrządów i urządzeń naturalnej wielkości. To trzeba zobaczyć samemu, a wówczas na pewno lśniący wstęgami szyn szlak kolejowy przemówi do nas zupełnie innym językiem.

„Żelazny koń“ broni się

Amerykańskie koleje żelazne przewożą rocznie 18 miliardów pasażerów. Pomimo kolosalnej konkurencji samochodów, pomimo taniej i szeroko rozwiniętej komunikacji lotniczej, kolej zajmuje jeszcze dominujące miejsce. Chociaż się jej to nie opłaca. Prawie sto, a dokładnie 96 wielkich towarzystw kolejowych pracuje z deficytem. Ale co mają robić? Czekają aż się czasy poprawią, aż ogólna konjunktura pozwoli znowu ludziom więcej podróżować, a nade wszystko pozwoli więcej transportować towarów. Bo zysk kolei, to nie pasażer. Cztery piąte wpływów kolejowych pochodzą z ruchu towarowego.

Mimo to ostatnio najwięcej inwestycyj robi się jednak dla poprawienia ruchu pasażerskiego. Wprowadza się specjalne pociągi rozrywkowe posiadające prawie to wszystko, co posiadają luksusowe hotele. Oczywiście w miniaturze. A więc sala do tańca, bar, „tea room“, czytelnia, kinematograf, łazienki, fryzjer, specjalny oddział dla dzieci, stenografistka, pielęgniarka, „sztuczne“ powietrze odpowiednio oczyszczone i o dowolnej temperaturze, wreszcie wszelkie możliwe ulepszenia, eliminujące kurz i hałas.

Znacznie wzrosła szybkość pociągów amerykańskich. Sto mil angielskich na godzinę nie jest rzadkością. Podróż z Nowego Yorku do San Francisco, która jeszcze 10 lat temu trwała pięć dni, obecnie trwa trzy noce i dwa dni, a więc jest niemal o połowę krótsza. Dziesięć lat temu było w Ameryce wszystkiego około 30 pociągów o przeciętnej szybkości 60 mil ang. na godzinę (70 km.). Obecnie jest przeszło 650. Taki luksusowy pociąg, składający się z „opływowej“ lokomotywy parowej czy zaopatrzonej w motor Diesla, oraz z szeregu wagonów połączonych tak, że cały pociąg wygląda z daleka, jak długi błyszczący wąż, kosztuje od 500.000 do 1.500.000 dolarów. Przy swej szybkości i odpowiednim rozmieszczeniu pasażerów może on przewieźć tę samą liczbę osób na tej samej przestrzeni co 10 pociągów starego typu.

Najważniejszym jednak ulepszeniem w obecnych wagonach amerykańskich jest system, zapewniający dopływ czystego powietrza o odpowiedniej temperaturze. To, co wprowadziły sale kinematograficzne, obecnie zostało wprowadzone na kolei.

Ruch towarowy jest również zmodernizowany. Pociągi towarowe również jadą obecnie znacznie prędzej: niektóre nocne — z szybkością kurierskich. Najważniejszy jest jednak problem ładowania. Tu zostały więc wprowadzone pociągi specjalnie towarowe na pewnej przestrzeni. Pociąg taki zostaje załadowany prawie 100-procentowo w New-Yorku, wyrusza stąd na noc, pędzi bez zatrzymania całą noc, aby na drugi dzień wyładować w Buffalo, czy w Pittsburgu, w Cleveland, czy Baltimore. Takie pociągi dostarczają warzywa ze stanów południowych i północnych, owoce z zachodu do stanów centralnych lub wschodnich, benzynę i smary z centrum na wszystkie strony.

Wioska wśród torów kolejowych

Na pograniczu szkocko-angielskim znajduje się, bodaj jedyna na świecie wioska (Riccanton), do której ani konno, ani pieszo dotrzeć nie można. Jedynym jej połączeniem ze światem jest szlak żelaznej drogi otwierający dostęp do wielkich gościńców świata. Wioska zawdzięcza swe powstanie wyłącznie kolei. Przed kilkunastu laty znajdowały się na tym miejscu warsztaty kolejowe, zatrudniające kilku pracowników. W miarę rozrostu warsztatów i zwiększenia liczby pracowników zaczęły przy warsztatch powstawać małe domki, dosłownie wśród torów, krzyżujących się tu w różnych kierunkach. Dziś „wioska wśród torów“, jak ją nazywają Szkoci, liczy 150 ludzi mieszkających w 35 domach. Wszyscy mieszkańcy wioski są kolejarzami, za wyjątkiem nauczyciela, który także żywo interesuje się kolejnictwem. We wsi nie ma kościoła, ani lekarza, ani policjanta. Co niedzielę w oznaczonej porze zjeżdża na stację Riccarton specjalny pociąg, który dowozi mieszkańców do pobliskiego miasteczka, gdzie znajduje się kościół. Dojazd ten oczywiście nic nie kosztuje. Pociąg specjalny zatrzymuje się przed każdym domkiem, skąd zabiera pracowników zamierzających udać się do miasteczka. Po nabożeństwie w ten sam sposób mieszkańcy wioski dostają się do do domów. W razie choroby któregoś z mieszkańców, którzy żyją w doskonale zorganizowanej wspólnocie i posiadają własną, dobrze prosperującą kooperatywę, maszynista wsiada na lokomotywę z przyczepionym do niej wagonem i udaje się do pobliskiego miasteczka po lekarza, który w inny sposób, nawet samochodem nie dotarłby do wioski.

Na wypadek niepogody kolej zwraca pieniądze

Na kolejach holenderskich istniał do niedawna, bo jeszcze do [illegible]36 r. przepis upoważniający wycieczkowiczów do żądania zwrotu kosztów biletu na wypadek niepogody. Holendrzy korzystali jednak tak mało z tego przywileju, że w roku 1936 władze kolejowe postanowiły go znieść. Nie wiadomo, czy niedziele są w Holandii pogodniejsze, czy też Holendrzy mniej wrażliwi na deszcze.

Psy w służbie kolei

Do personelu zarządu linii kolejowych Great Westen Railway w Anglii należy 25 psów-owczarków, które pełnią służbę na liniach kolejowych. Budżet dyrekcyjny przewiduje specjalne kwoty na utrzymanie, zamieszkanie oraz opiekę dla tych psów. Część z nich pilnuje nasypów kolejowych, zarośniętych bujną trawą w okolicach Cardiffu oraz Newportu. Zadaniem ich jest spędzanie z tych nasypów owiec, które, wyszukując różne dziury w ogrodzeniach, chętnie włażą na trawkę kolejową. Psy są tak tak przeszkolone, że przepędzają owce aż do ogrodzenia, zmuszając je do opuszczenia terenów kolejowych.

Inna partia psów pełni służbę na torach przy pracach brygad robotniczych. Zadaniem ich jest ostrzeganie szczekaniem robotników przed nadjeżdżającymi pociągami.

Psy te są tak wytresowane, że w razie przejazdu dwóch pociągów równocześnie w odwrotnych kierunkach — kładą się między torami, leżąc nieruchomo aż do chwili minięcia ich przez przejeżdżające pociągi.

Legendarny płk. Lawrence genialnym konstruktorem



Zmarły legendarny płk. Lavrence, niekorowany król Arabów zostawił — jak się okazało dopiero obecnie — plany opracowanej przez siebie łodzi - torpedy, która może się oprzeć wszelkim wstrząsom. Na podstawie tych planów inż. Spurra zbudował łódź torpedową widoczną na naszym zdjęciu.

Japońskie przepisy kolejowe

Japońskie ministerium komunikacji wydało ostatnio szereg przepisów dla pasażerów kolejowych, które mogłyby zapewne znaleźć zastosowanie nie tylko w Japonii. Przepisy te zawarte w formie charakterystycznej dla Japonii. Oto niektóre z nich:

1) Godne jest nagany, gdy jedna osoba zajmuje dwa miejsca— zwłaszcza, jeżeli pociąg jest przepełniony — bądz przez założenie drugiego miejsca paczką, bądź przez odprowadzającego przyjaciela, który zajmuje miejsce aż do odejścia pociągu.

2) Bardzo niewłaściwe jest udawać, że się śpi, w chwili gdy konduktor prosi o zrobienie miejsca dla innych pasażerów.

3) Należy ustępować miejsca dzieciom i starszym. Z drugiej jednak strony starsi pasażerowie nie powinni wymagać od swych współtowarzyszów różnego rodzaju usług.

4) Panie powinny powstrzymać się od przebierania się w pociągu.

5) Podróżujący grupami pasażerowie, którzy śpiewają w nocy nie są mile widziani.

6) Pasażerowie z wagonów sypialnych nie powinni przychodzić do innych wozów, a zwłaszcza do wagonu restauracyjnego, w nocnych strojach.

Mgła—Wróg Nr. 1 lotników

Samolot francuski pękł na dwie części



Niedaleko miasta Montaron francuski samolot wojskowy lądując przymusowo z powodu gęstej mgły zawadził o drzewo. Samolot pękł na dwie części, a pod jego szczątkami znalazło śmierć 4 lotników.

Z Górnego Śląska

Przedsiębiorstwa magnata pruskiego ostoją hitleryzmu

Od dłuższego czasu już otrzymujemy niepokojące wieści z powiatu Tarnogórskiego, nawiedzonego masowym bezrobociem i graniczącego na dużej przestrzeni ze Śląskiem Opolskim. Wysłaliśmy wobec tego na objazd tego powiatu towarzysza St. Kr., który miał stwierdzić na miejscu istotny stan rzeczy. Relacje jego potwierdziły w całej pełni, że *powiat Tarnogórski jest szczególnie zagrożony agitacją hitlerowską.*

Tow. St. Kr. przeprowadzał rozmowy z robotnikami Strzybnicy, Piasecznej, Rybnej, Orzecha, Rudnych Piekar, Szarleja, Tarnowskich Gór i wielu innych miejscowości. Wszędzie odnosi się wrażenie, że obce czynniki uzyskują coraz większy wpływ na nastroje ludności. Na pytanie dla czego tak jest, robotnicy odpowiadają:

„Widzi Pan, winna tu jest przede wszystkim Dyrekcja Dóbr Księcia v. Donnersmarcka, która opanowana jest przez biurokrację hitlerowską. Tu nie słyszy się języka polskiego, ale za to chwali się wszystko, co jest w „III“ Rzeszy. Drugą przyczyną jest bezrobocie. Naprzykład ludność Strzybnicy, Rybnej i Piasecznej pracowała dawniej w hucie srebra i ołowiu, która zatrudniała ponad 1000 robotników. Huta została zamknięta, a wraz z bezrobociem zagościła w tym okręgu skrajna nędza. Trwa to już od wielu lat. Nie mogąc uzyskać pracy na polskiej stronie, poszła ludność po tę pracę do Niemiec. Większość bezrobotnych uzyskała zatrudnienie w kopalniach i hutach po niemieckiej stronie.

Tam należą do niemieckich organizacyj i otrzymują instrukcje, w jaki sposób szerzyć agitację hitlerowską na Polskim Śląsku. Nacisk jest tak wyraźny i jasny, że robotnicy ci muszą się podporządkować instrukcjom, nie chcąc stracić pracy. Do polskich organizacyj nie wolno im należeć“.

Nacisk ten jest nawet zbyteczny, jeżeli chodzi o bezrobotnych na pograniczu. Nie chcą oni należeć do polskich organizacji z obawy, że nie otrzymają pracy po drugiej stronie. Na drodze do Strzybnicy do Tarnowskich Gór spotkał tow. St. Kr. dwóch rowerzystów, którzy mijając go, pozdrowili go na wzór hitlerowski z okrzykiem „Heil Hitler“. Gdy ich zatrzymał i zapytał o powód takiego pozdrowienia oświadczyli mu cichem głosem, rozglądając się na wszystkie strony: „Musimy tak robić, bo pracujemy po tamtej stronie (tu wskazali na kominy po niemieckiej stronie). Musimy szerzyć agitację hitlerowską i podawać nawet nazwiska tych, którzy są wrogo nastrojeni wobec hitleryzmu.

Wrogowie hitleryzmu nie tylko nie otrzymają pracy po drugiej stronie, ale zwabia się ich pod pretekstem uzyskania pracy do Niemiec, gdzie następuje porachunek z wrogiem Hitlera. Tej prowokatorskiej roboty podejmują się robotnicy polscy, tam pracujący. Tak naprzykład został aresztowany bezrobotny J. z Szarleja, który przesiedział w hitlerowskim więzieniu 11 miesięcy. Został aresztowany za to, że robotnicy, obywatele polscy, którzy pracują po tamtej stronie, rzekomo słuchali u niego w domu audycyj radiowych z Moskwy, aczkolwiek bezrobotny J. wogóle nie posiada aparatu radiowego).

Sam fakt, że Niemcy wymierzają kary za słuchanie radia w Polsce, mówi sam za siebie. Z hitlerowskiego więzienia zwrócił się bezrobotny J. do polskiego konsulatu, ale pismo jego zostało skonfiskowane. Wypadków aresztowania w Niemczech za słuchanie radia w Polsce jest w Nagle, Strzybnicy i t. d. dużo. Żaden polski miarodajny czynnik nie zainteresował się dotąd tymi wypadkami!

Czy mamy wymienić winnych tych stosunków w pow. Tarnogórskim? Nie uczynimy tego z wiadomych powodów! Wszystkie większe warsztaty pracy na pograniczu pozamykano.

Od bezrobotnych roi się w każdej miejscowości. O ile są roboty to sezonowe! A jakie są płace? Jakie warunki pracy? Jakie stosunki panują przy tych robotach? Wie o tym doskonale Starostwo w Tarnowskich Górach.

A jak wygląda sytuacja w pow. Lublinieckim? Przecież tam dziś jeszcze panują stosunki nieomal średniowieczne. Tam panem jest Niemiec, a Polak sługą i parobkiem.

Afera dewizowa

Prokurator sądu okręgowego w Katowicach wniósł akt oskarżenia przeciwko grupie 20 handlarzy— trudniących się od maja 1936 roku do marca 1938 r. nielegalnym kupnem i sprzedażą zagranicznych środków płatniczych bez zezwolenia komisji dewizowej. W związku z tą przestępczą akcją skarb państwa poniósł olbrzymie szkody.

Na ławie oskarżonych zasiada m. in. Naftali Besser, kupiec z Łodzi, Helman z Katowic, Daniel Zachariasz z Katowic, Józef Krakauer z Chorzowa, Abram Zelkowicz z Sosnowca i wielu innych.

Wiadomości z całej Polski

W CHEŁMIE URODZIŁ SIĘ POTWOREK.

Jedna z mieszkanek przedmieścia Chełma urodziła dziecko, które jest fenomenem. Noworodek jest cały porośnięty gęstym włosem, posiada całkowicie spłaszczoną czaszkę i zesztywniałe kończyny. Potworka nie udało się utrzymać przy życiu.

ECHA GŁOŚNEGO ZABÓJSTWA PRZED SĄDEM WILEŃSKIM.

Przed sądem okr. w Wilnie toczyła się sprawa Rechesa, oskarżonego o zamordowanie 19 kwietnia b. gajowego Lebela. Zbrodnia wywołała w Szumsku ekscesy antysemickie.

W sądzie wyszło na jaw, że tło zbrodni było romantyczne. Reches przyłapał swą żonę na schadzce z Lebelem. Sąd uznał, iż Reches działał w stanie efektu i skazał go na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu.

TRAGICZNY WYPADEK CHŁOPCA.

We wsi Pajęczno pod Radomskiem 11-letni syn miejscowego rolnika, Wacław Ściborowski wdrapał się na drzewo, celem zerwania gruszek. Chłopiec miał zawiązany na szyi fartuch, do którego kładł gruszki. W pewnym momencie, wskutek złamania się gałęzi chłopiec spadł, przy czym zawadził fartuchem o wystającą gałąź i zawisnął w wysokości półtora metra nad ziemią. Zanim przybyła pomoc, chłopiec zmarł wskutek uduszenia.

Postulaty robotników w Jaworznie

Wiec P.P.S. i Związków Zawodowych

W dniu 28 sierpnia b. r. odbył się w Jaworznie w sali Domu Robotniczego, wiec ludowy PPS. i Związków Zawodowych. Przewodniczył tow. Siedliński, sekretarzował tow. Mucha. Na wiecu przemawiali tow. tow.: Ciołkosz, Peller, Bednarski, Szopa i Kocemba.

Wiec był olbrzymią manifestacją klasy robotniczej Jaworzna. Wywody referentów nagrodzone zostały burzą oklasków. Obecnych na wiecu było 2000 osób.

Referenci omówili sprawy zawodowe i polityczne, akcję o podwyżkę płac w górnictwie, wybory do parlamentu, do samorządów i instytucyj społecznych i t. d.

Jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

„Robotnicy Jaworzna i okolicy, zebrani na zgromadzeniu ludowym PPS. w Jaworznie w dniu 28 sierpnia b. r., przyjmują z zadowoleniem wypowiedzenie umowy i walkę o poprawę płac w górnictwie i polecają przeprowadzenie całej akcji CZG., wyrażając gotowość w każdej chwili na wezwanie CZG. PRZYSTĄPIENIA DO STRAJKU. Zgromadzeni wyrażają pełne zaufanie CZG. i PPS. i oddają w ich ręce prowadzenie akcji robotniczych, oraz wzywają wszystkich robotników do podpisywania deklaracji do CZG. na kopalniach, celem utworzenia jednolitej siły robotniczej.

Zgromadzeni ślubują wierność dla PPS., stwierdzając, że przy wyborach głosy oddadzą na listę PPS. i jej kandydatów. Zgromadzeni żądają wyborów do ubezpieczeń społecznych.

W dowód uznania i podziękowania za pracę dla tutejszych obywateli zgromadzeni przesyłają swe robotnicze pozdrowienie zasłużonemu działaczowi, długoletniemu posłowi tow. Zygmuntowi Żuławskiemu, który z powodu choroby nie może Jaworzna odwiedzić.

Niech żyje P. P. S.
Niech żyje C. Z. G.
Niech żyje jedność robotnicza!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Zadanie Nr. 60.

KONIKÓWKA

ułł. *Wład. J.*—Warszawa.

Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej, odczytać rozwiązanie.

Nagroda: książka.

	przś	le	ka	
Hit	ciół		la	row
cy				to
koś	ki		skie	du
	Niem	ją	lie	

***

Rozwiązanie zad. Nr. 59:

Kos, ogar, Lalon, rower, Neron, robot, notes, teren, Senat, nawar, tama, rak.

Nagrody wylosowali: 1) Jerzy Czechowicz. Gródek Jagielloński, gimnazjum.

2) Inż. Szczepan zczeniowski. Warszawa, Rakowiecka 9 m. 11.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU R. U.

J. P. Jaworzno. Zadania pójdą w jednym z przyszłych numerów.

Sz. Sz. Warszawa. Racja. Ten błąd jednak nie spowodował niemożności rozwiązania zadania.

***

Rozwiązanie zadania z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 7.IX br. na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Kącik radiowy

„DRAMAT O KRÓLOWEJ JADWIDZE“.

Ddnia 4 września o godz. 16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Dramat o Królowej Jadwidze“. Autorem słuchowiska jest wiedeński poeta Franciszek Teodor Ssokor, zasłużony propagator literatury polskiej. Głośnym echem odbiły się w świecie literackim premiery jego poetyckiego przekładu „Nieboskiej Komedii“ — Krasińskiego w Wiedniu i w Budapeszcie, uznane ze wydarzenia artystyczne najwyższej miary. Tłumacz został za tę pracę odznaczony wawrzynem Polskiej Akademii Literatury.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 5 września.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Marynarki Wojen. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Nab. z Krakowa. 11.30 Wręczenie nagród zwycięzcom w zawodach krótkofalowych. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek symf. pod dyr. Zofii Godlewskiej. 13.00 Przemów. Min. prof. Świętosławskiego z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. 13.15 Muz. obiadowa. 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Dramat o królowej Jadwidze — F. T. Csokora. 17.00 Rec. na klawesynie w wyk. Rachelle Thauvoye. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie o g. 18.55 Chwila Biura Studiów. 20.00 Program. 20.05 Paderewski — nowe nagrania. 20.40 Przegląd pol. i dziennik. 21.00 Transm. z Paryża zawodów lekkoatletycznych. 21.20 W gabinecie pana doktora — wesoła audycja (z Katowic). 22.00 Wiad. sportowe. 22.10 Verdi: „Aida“ —reportaż operowy. 23.10 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 15.00 Zespół Rynasa. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Soliści: Zofia Masalska (śpiew) i Halina Kowalska - Trzonkowa (wiolonczela). 16.55 Program na jutro. 22.00 Kreisler i Rachmaninow — płyty. 23.05 Muzyka tan. — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 5 września

6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15. Ork. Poznańska. 11.00 Przem. Min. Świętosławskiego z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. 11.15 Aud. dla szkół. 11.45 Suity (płyty). 12. Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.15 „Pożar na jachcie „Temida“ — op. B. Miazgowskiego dla dzieci starszych. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Lekka muzyka włoska w wyk. Ork. Wileńskiej. 16.45 Miasto, w którym zaklęta jest dusza Japonii — felieton. 17.00 Muz. tan. 18.00 Pog. sportowa. 18.10 Ork. Symf. (płyty). 19.00 Audycja Konkursowa Polskiego Radia. 1920. Pog. akt. 19.30 Koncert rozrywkowy. W przerwie: Bajka chińska — Benedykta Stefańskiego (z Łodzi). 21.10 „Higiena na targu“ — pog. 21.10 Mozaika muzyczna. 21.50 Transmisja z Paryża zawodów lekkoatletycznych. 2.10 Pięć wieków dawnej muzyki (płyty). 23.10 Ost. Wiad. dziennika.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert (Soliści). Cezary Kowalski — śpiew, Edmund Wojakowski — flet. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół J. Różewicza. 16.00 Przerwa. 17.00 Pogad. akt. 17.10 Liszt (płyty). 18.15 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 „Historia nienapisanego utworu“— szkic literacki K. Irzykowskiego. 22.15 Wirtuozi śpiewu (płyty). 23.00 Kwartet Polski.

Herminia zur Mühlen

Zakochana lokomotywa

z niemieckiego przełożyła
Halina Pilichowska.

Ogródek koło oberży był przepełniony. Jedynie przy moim stoliku było jeszcze wolne miejsce. Węszący zazwyczaj z wielkim zafrasowaniem nos uprzejmego gospodarza był dziś czerwony jak burak i świecił się radośnie w łagodnym niebieskawym zmierzchu, a małe, nieco wodniste oczy z satysfakcją obserwowały gości, zajadających i popijających z lubością i niemal nabożeństwem.

Do stolika mego zbliżył się starzec z niezwykle błyszczącymi oczyma i przysiadł się z grzecznym zapytaniem: „Czy można?“

Chwilę siedzieliśmy milcząco naprzeciw siebie. Później, szukając czegoś w torebce, strąciłam ze stołu widelec. Podniosłam go pełnym zniecierpliwienia ruchem. Starzec spojrzał na mnie z wyrzutem.

— No, no, — odezwał się, — jak można tak brutalnie obchodzić się z rzeczami?

— Z widelcem? Nie odczuwa przecież tego, — zdziwiłam się nie na żarty.

Starzec się pochylił i wtedy ujrzałem, że oczy miał jasne jak szkło z wąską ciemną obwódką.

— Tak pani mówi, — bąknął. — Ale ja wiem lepiej. Wszystkie rzeczy czują, wszystkie rzeczy są żywe. Niech się pani tylko zastanowi: z czego robią widelec? Ze stali i drewna, prawda? A toć niegdyś w kopalni żelazo żyło, a drewno było niegdyś drzewem? I powiadam pani, to, co kiedyś żyło, nigdy nie umiera. Wiem to z całą pewnością, sam tego doświadczyłem.

Aby go skłonić do mówienia, zapytałam z rozmyślnym niedomówieniem:

— Doprawdy?

Skinął głową, zapalił ostrożnie krótką fajeczkę, łyknął wina i odparł:

— Tak. Wiem o tym z całą pewnością. Byłem, proszę pani, maszynistą. Na kolejce dojazdowej. Dwadzieścia, trzydzieści lat, nie wiem nigdy dokładnie, jak długo. Wiem tylko, że jedną lokomotywę prowadziłem siedem lat. Zacne to było stworzenie, nigdy mnie nie narażało na przykrości. I byliśmy najlepszymi na świecie przyjaciółmi. Muszę zaznaczyć, że nie miałem żony ani dzieci, ani żadnych krewnych: wszyscy mnie wcześnie odumarli. Mając dziesięć lat byłem zupełnym sierotą. A więc, cóżem to chciał powiedzieć o tej lokomotywie? Aha, po siedmiu latach przekroczyła nieboraczka wiek niebezpieczny i według wszelkich oznak zakochała się we mnie. Gdy mnie z daleka widziała, wypuszczała parę — takim żarem wzbierało jej serce. I nie trzeba było wcale przesuwać dźwigni ani czegokolwiek bądź dotykać. Wystarczyło, gdym się odezwał: „Uważaj, teraz będzie stacja, jedź wolniej“, i już się słuchała, jak wytresowany pies. Gdym ja w nocy odwoził do domu, to zaczynała się zabawa. Mówiłem do niej: „A teraz pięknie poproś“, i czy pani mi uwierzy czy nie, lokomotywa stawała na tylnych kołach i prosiła o kawałek węgla. Zapytywałem ją: „Czy mnie kochasz?“, a lokomotywa wydawała gwizd, który oznaczał „Tak“. Inaczej nieboga nie umiała mówić. Po raz pierwszy doświadczyłem radości, gdyż ostatecznie każdy z nas chce mieć coś drogiego sercu a ta wierna miłość głęboko mnie wzruszała. Później jednak sprawy przybrały bardzo zły obrót. Lokomotywa moja nie chciała już sypiać z innymi lokomotywami, stawała dęba i gderała, gdym ją odprowadzał na spoczynek.

A później, pewnego dnia rozeszła się pogłoska, że wąski tor zostanie usunięty. Ułożą szeroki tor i stare lokomotywy pójdą na szmelc. Gdym to mej lokomotywie — był to numer 740, ale zawsze nazywałem ją Mizzerl, ponieważ ongi o mały włos nie poślubiłem Mizzerl — a więc, gdym powiedział o tym mojej Mizzerl, to biedactwo zaczęło tak rzewnie płakać, że się z niej aż woda lała, a mnie serce pękało z bólu.

Gdym ją owej nocy chciał odprowadzić do domu, tom natrafił na zgoła szczególny upór. Broniła się jak krnąbrny osioł i raz po raz posapywała i pojękiwała, jak gdyby mi miała coś do powiedzenia.

I jak się pani zdaje, co nieboraczka zrobiła tej nocy? Wyłamała drzwi — a nie miała już w sobie wiele pary i tylko miłość dodała jej sił — i przygalopowała przez całe miasto do mojego małego domku. Byłem pogrążony we śnie, a tu mnie budzi jakieś parskanie i zawodzenie pod drzwiami. Wyskakuję z łóżka, otwieram drzwi i cóż tam widzę? Wśród księżycowej nocy stoi moja lokomotywa na tylnych kołach i doprasza się, abym ją wziął do domu.

Wiedziała zapewne, co jej grozi, i chciała, abym ją ukrył. Wtedy po raz pierwszy w życiu żałowałem, że nie jestem milionerem. Mógłbym wtedy koło mego pałacu wybudować piękną halę i codziennie odwiedzać mą lokomotywę. I razem byśmy się zestarzeli. Gdyż zechce mi szanowna pani uwierzyć, że samotne starzenie się nie jest rzeczą miłą, ani dla lokomotywy ani dla człowieka.

Uprzejmy gospodarz zbliżył się do stolika z lekko zafrasowaną miną.

— Chodźmy, panie Dominiku, — odezwał się. — Tam przy oknie jest wolne miejsce. A pan tak lubi patrzeć na ulicę.

Stary maszynista posłusznie wstał, głęboko się przede mną skłonił i powiedział:

— A więc niech szanowna pani nie zapomina, że wszystkie przedmioty żyją, i niechaj pani będzie nieco życzliwsza wobec noży i widelców.

Zajął stolik pod oknem i zamówił jeszcze jedną szklaneczkę wina.

— Czy ten biedny, głupi starzec bardzo panią zmęczył? — zagadnął gospodarz.

— Ani trochę. Opowiedział mi tylko dzieje swej lokomotywy.

Gospodarz skinął współczująco głową.

— A więc opowiedział pani? Tak, to smutna historia. Z chwilą zniesienia kolejek wąskotorowych zemerytowano również starego Dominika. Od lat już był bardzo wątły i absolutnie się nie nadawał do nowoczesnej lokomotywy. W ciągu pierwszych paru dni zupełnie się nie odzywał, aż wreszcie pewnego ranka znaleziono go na lokomotywie. Mocno się jej uczepił i wciąż wykrzykiwał: „Śmierć tylko mogłaby nas rozłączyć, moja Mizzerl i mnie. Tylko śmierć!“ Umieszczono go potem w domu obłąkanych. Niebawem jednak wypuszczono go stamtąd, gdyż — nie widząc parowozów — był zupełnie spokojny. Można z nim trafić do ładu, byle się tylko nie wspominało w jego obecności o nowoczesnych wielkich lokomotywach, bo wtedy dostaje ataku szału.

— Nieborak!

— Tak, — zauważył filozoficznie uprzejmy gospodarz, — nie wolno odbierać człowiekowi tej jednej jedynej rzeczy, do której jest przywiązany. Bo wtedy mu się mąci rozum. Tak mi się wydaje.

I pośpieszył do innego stolika, przy którym siadali akurat nowi goście.

Chwilowy brak wody na ul. Żelaznej

W związku z przebudową ulicznej magistrali sieci wodociągowej nastąpi zmniejszone ciśnienie wody na górnych piętrach w posesjach, położonych przy ul. Żelaznej i wszystkich do niej przyległych. Roboty trwać będą od godz. 7-ej rano dnia 3 bm., t. j. od dziś, do godz. 6-ej rano 5-go bm., t. j. do poniedziałku.

Kronika organizacyjna

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY W. OKR. PPS. odbędzie się w poniedziałek dn. 5 bm. o godz. 6.30 pop., ul. Długa 21.

DZIELN. MARYMONT - ŻOLIBORZ We wtorek dn. 6 bm. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

Posiedzenie Warsz. Wydziału Młodzieży PPS z przewodniczącymi Kół odbędzie się we wtorek dn. 6 b. m. o godz. 7 wiecz., ul. Długa 21.

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA I WYCHOWANIE

RADIO I TECHNIKA

MEBLE

RÓŻNE

ROWERY

KUPNO-SPRZEDAŻ

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: punkt. 8 wiecz. „Zielony frak" świetna komedia Caillavetta i de Flers'a.

TEATR POLSKI: Dziś najnowsza komedia J. Deval'a p. t. „Subretka".

TEATR LETNI: O 8 wiecz. punkt. świeżo wystawiona komedia „Kłopoty Bourrachona".

TEATR MAŁY: Dziś komedia A. Birabeau „Pani Natura" w reżyserii Zb. Ziembińskiego.

TEATR MALICKIEJ: Daje dziś o 8.15 wiecz. komedię muzyczną „Na fali eteru".

TEATR KAMERALNY: Dziś wieczorem komedia Birabeau „Zbyt liczna rodzina".

TEATR „8.15". Codziennie operetka Jarno „Krysia Leśniczanka", codziennie ze Szczepańską i Messal.

DZISIEJSZE POPOŁUDNIÓWKI.

Dziś w niedzielę odbędą się następujące przedstawienia popołudniowe:

W Teatrze Narodowym o godz. 4 pop. drugie przedstawienie „Zielonego Fraka".

W Teatrze Polskim o godz. 4 pop. drugie przedstawienie „Subretki".

W Teatrze Letnim o godz. 4 pop. „Kłopoty Bourrachona".

W Teatrze Malickiej o godz. 4 pop. „Na fali eteru".

OPERA LUDOWA.

Wystawia dziś w teatrze na wyspie w Łazienkach o godz. 19-ej „Halkę" — Moniuszki.

Co wyświetlają kina?

ADRIA (Wierzbowa 9): „Dzisiejsza miłość".
ATLANTIC: „Bitwa na Broadwayu".
ANTINEA (Żelazna): „Od wtorku do czwartku" i „Panowie z towarzystwa".
ACRON (Żelazna): „Janosik — hetman zbójnicki" i „12 krzeseł".
AMOR (Elektoralna 45): „Trafalgar".
AS (Grójecka 56): „Dorożkarz Nr. 13" z Sielańskim.
BAŁTYK: „Rosalie".
BIS (Elektoralna 21): „Tarzan i zielona bogini", oraz „Port Artur".
CASINO: „Obawa przed skandalem"
CAPITOL: „Wrzos".
COLOSSEUM: „Miłość w dżungli".
CZARY (Chłodna 29): „Mocni ludzie" i „Buziaczek" z Shirley Temple.
EDEN (Marszałk. 31a): „Kościuszko pod Racławicami".
ELITE (Marszałk. 31a): „Bohater naszych czasów" i „Kobieta zawsze ma rację".
EUROPA: „Drapieżne maleństwo".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Nawrócony grzesznik".
FLORIDA (Żelazna 61): „Ucieczka Tarzana" i „W 26 nie wylądował".
FORUM (Nowiniarska 14): „Człowiek, który żył 2 razy" i „Król Burleski".
HELIOS (Wolska 8): „Ludzie Wisły".
ITALIA (Wolska 32): „Niewidzialne małżeństwo".
IMPERIAL: „Życie we dwoje".
JURATA: „Niedorajda" i „Ordynat Michorowski".
KOMETA (Chłodna 49): „Hotel Hollywood" i rewia.
MAJESTIC: „Radość życia" i mecz „Schmeling — Louis".
MARS (Żoliborz): „Halka".
MASKA (Leszno 70): „Legia zatraceńców" i „Jej pierwsza miłość".
MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy" i „Książe X".
MIEJSKI (Hipoteczna 8): „Po wielkiej wojnie".
MUCHA (Długa 10): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Bohater dnia".
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „Zaginiony horyzont" i „Panowie z towarzystwa".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Szalona Claudette" i „Książątko".
PALLADIUM: „Wakacje".
PAN: „Ostrożnie profesorze".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Wyspa w płomieniach" i „Sprzedawca traktorów".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Zamaskowany jeździec" i „Kochaj i nie płacz".
PRAGA (Targowa 71): „Cień Szanghaju" i „Skrzydła nad Honolulu".
PRASKIE OKO (Zygmunt. 10): „Motyl hiszpański" i dod.
RAJ (Czerniakowska 191): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
RIALTO: „Blond niebezpieczeństwo"
RIVIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Tajemnice Indii".
ROXY (Wolska 14): „Kurier carski"
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Więzień królewski" i „Trzej muszkieterowie".
SYRENA (Inżynierska 4): „Zaginiona wyspa" i „Obrońcy Rio Grande".
TON (Puławska 39): „Ich stu i ona jedna".
STYLOWY: „Lokaj jaśnie pani".
STUDIO: „La Habanera".
ŚWIT (N. Świat 19): „Książę i żebrak".
ŚWIAT (Żoliborz): „Bohaterowie morza" i „Król magików".
SFINKS (Senatorska 20): „Dla Ciebie Senorito".
SORRENTO (Krypska 34): „Północ woła" i „Cały Paryż śpiewa".
TON (Puławska 39): „Ich stu a ona jedna".
UCIECHA (Złota 72): „Astrolog".
UNIA (Dzika 9): „Michał Strogow" i rewia.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.